CENA Z „POLSKĄ WALCZĄCĄ" 6 PENSÓW

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 6. LONDYN, 3 MAJA 1953 NR. 18/209

TRZECI MAJA

KORZYŚCI I CEL ZJEDNOCZENIA

SŁOWO „zjednoczenie", choć tak wielką posiadające wagę w naszych warunkach na emigracji, zostało tak wyświechtane, tak często używano i używa się tego słowa nawet nie żyjąc jego wewnętrzną treścią, że można powiedzieć, iż zostało ono zdeprecjonowane podobnie, jak w stosunkach międzynarodowych określenie „demokracja". Wszyscy tego słowa hojnie i obficie używają, nawet ci nieliczni, którzy w istocie rzeczy tego zjednoczenia nie pragną.

Istota bowiem jedności polega na współdziałaniu polskim na emigracji a współdziałanie to, **całkowite i szczere wymaga rezygnacji z ambicji osobistych.** Kto z tych ambicji zrezygnować nie chce, nie umie też ani szczerze do jedności dążyć ani w niej uczestniczyć.

Konstytucja Trzeciego Maja zjednoczyła naród zrównując w życiu politycznym stany, dając prawa obywatelskie mieszczaństwu i wprowadzając lud wiejski częściowo w życie polityczne oraz tworząc własną, stałą siłę zbrojną. Dała przez to państwu podstawy do rozwoju jego siły i nie jej winą było, że wprowadzone reformy okazały się spóźnione. Konstytucja majowa kładła również kres warcholstwu szlacheckiemu, którego wyrazem było liberum veto.

BARDZO podobne korzyści może dać Polsce zjednoczenie polityczne emigracji. Korzyści te są tak oczywiste i tylokrotnie już tyle o nich mówiono, że nie ma potrzeby szerzej się o nich rozwodzić. Wystarczy je pokrótce wyliczyć.

Pierwszy skutek zjednoczenia, to wpływ na postawę duchową kraju w jego upartej, cichej walce z okupantem, w jego oporze przeciw sowietyzacji. To podtrzymanie i wzmocnienie nadziei na wyzwolenie wbrew całemu terrorowi, jakiemu poddany został naród. Jak bardzo komuniści zdają sobie sprawę z tego skutku zjednoczenia w kraju świadczą o tym nieprzytomne, wściekłe ataki propagandy komunistycznej na wszystkie starania, zmierzające do osiągnięcia zjednoczenia na emigracji.

Drugi skutek zjednoczenia, to wzmocnienie w bardzo znacznym stopniu naszych sił w wolnym świecie, walczących o odbudowę niepodległości. Nieco może trywialne przysłowie, mówiące o tym, że trzeci korzysta z tego, gdy się dwóch kłóci, ma tu jednak najbardziej wierne zastosowanie. Podobnie opowieść o wiązce kijów, które łatwo połamać pojedyńczo, a nie sposób złamać gdy są razem.

Trzeci skutek zjednoczenia, to postawienie obcych, wobec których o sprawy polskie walczymy, przed jednym ośrodkiem polskim. Można by sporządzić niekończącą się listę spraw polskich, w których partnerzy obcy uchylili się od wykonania polskich postulatów tylko dlatego, że mieli do czynienia z reprezentacją polską częściową, a nie pełną. Można by cytować długo odpowiedzi obcych czynników politycznych sprowadzające się do zdania: „To wasz postulat, jednego z ośrodków, a co na to ośrodki inne? Przecież jesteście rozbici i skłóceni".

Czwarty skutek zjednoczenia, to zaoszczędzenie sił, dotychczas marnowanych na walkę wewnętrzną, dla wspólnych wystąpień na zewnątrz. Zjednoczenie usuwa bowiem obawy o konkurencję na terenie międzynarodowym. Można zaryzykować nawet twierdzenie, że sporo naszych posunięć na terenie międzynarodowym, podejmowanych w okresie rozbicia politycznego, dyktowanych było — oprócz niewątpliwej troski o dobro Polski — także ukrytym pragnieniem ubiegnięcia konkurenta, pokazania opinii polskiej, że właśnie ten, a nie inny ośrodek dba o interesy Polski najlepiej. I nie wszystkie nasze posunięcia wobec obcych były najlepsze, skoro kierowały się takimi motywami. Dążenie do pogrążenia przeciwnika wewnętrznego nie zawsze się bowiem pokrywa obiektywnie z interesami Polski.

Korzyści zjednoczenia można by wyliczać dalej, są one bowiem bardzo liczne i wielostronne. Wynika z nich prawda jedna i niewątpliwa, prawda powszechnie przynajmniej w słowach uznawana. Jest to prawda o konieczności zjednoczenia, o jego szczerości i trwałości.

Zjednoczenie jednak samo w sobie nie jest i nie może być ostatecznym celem naszych dążeń. Ma ono stać się jedynie **środkiem do celu ostatecznego, dla którego istnieje w ogóle emigracja polska w wolnym świecie, a którym jest odbudowa niepodległego państwa polskiego.**

KONSTYTUCJA 3 Maja przyszła za późno, by uratować państwo od upadku. Gdy obchodzimy dziś jej rocznicę warto uprzytomnić sobie, że i zjednoczenie, ku któremu zmierzamy, może nadejść albo w porę, by sprawy polskie na terenie międzynarodowym posunąć naprzód i realizować w myśl polskiej polityki, — albo za późno, by odrobić szkody wywołane rozbiciem i słabością naszych działań wobec obcych. Dlatego tak ciężka jest i będzie odpowiedzialność tych, którzy to zjednoczenie utrudniają i pragną uniemożliwić.

Jest jeszcze jedna analogia pomiędzy okresem Konstytu-Maja miała również zaciętcji Trzeciomajowej a sytuacją obecną. Konstytucja 3 tych wrogów, obrońców „złotej wolności" szlacheckiej, entuzjastów liberum veto, wrogów równouprawnienia mieszczaństwa, przeciwników stałego wojska. Były to jednak jednostki, które nie zdołały uniemożliwić uchwalenia konstytucji, jednoczącej naród w ciężkiej chwili. Musiały one ustąpić przed powszechną wolą ogółu. Polacy ówcześni potrafili wznieść się ponad partykularne i osobiste względy, potrafili pojąć interes całego narodu i dobru narodu podporządkować swoje osoby. Zjednoczenie polityczne, które jest najpilniejszą sprawą polityczną emigracji w chwili obecnej, wymaga również tego samego samozaparcia się, zrozumienia dobra Polski i poddania się jej potrzebom, wobec których ambicje osób i nielicznych grup muszą ustąpić.

Na szerokim świecie sytuacja powoli, ale ustawicznie dojrzewa do podjęcia decyzji zasadniczych, które mogą przesądzić o przyszłości Polski na wiele lat. Głos polski, jeden a nie kilka oddzielnych, musi się włączyć w te miejsca, gdzie te decyzje będą podejmowane. Od tego, czy będzie to głos jeden, czy w dalszym ciągu kilka, zależeć będzie powodzenie i osiągnięcie polskich celów politycznych, przyszłość Polski, jej granice, siła i rozwój, a może nawet sam byt narodu. Dla Polaka nie ma większej stawki, niż ta, o którą toczy się obecnie w świecie gra sił politycznych.

Jedność jest istotnie w tej chwili sprawą najważniejszą.

NIE jest prawdą, że „doły" są zjednoczone, a skłócone pozostają jedynie stronnictwa polityczne i ich przywódcy. W rzeczywistości zjednoczone w pragnieniu jedności są zarówno doły, jak największe stronnictwa, a jedności przeciwstawiają się jedynie poszczególne osoby, świadome, że zjednoczenie pomniejszy ich rolę i wpływ na sprawy państwowe do właściwych rozmiarów. Opinia polska powinna sobie z tego zdawać sprawę, jest to bowiem objaw pocieszający.

Po uczynieniu pierwszego kroku ku zjednoczeniu nadszedł czas, po ponownym przyjeździe gen. Sosnkowskiego do Londynu, na uczynienie kroku drugiego i następnych. Wszyscy Polacy, w kraju i na emigracji czekają niecierpliwie, ale z ufnością i nadzieją na wyniki dalszych starań o jedność polską w wolnym świecie.

T.B.



Fot. W. Bednarski, Londyn

Gen. K. Sosnkowski bezpośrednio po przylocie na lotnisku londyńskim w ubiegłą środę, 22 kwietnia w rozmowie z prezesem Rady Politycznej T. Arciszewskim i min. J. Zdziechowskim. W głębi gen. Głuchowski.

PIĘKNO ZIEMI POLSKIEJ



KRZYŻ PRZYDROŻNY NA PODHALU

SYGNAŁY TYGODNIA

Rokossowski, mąż zaufania Mołotowa, prowadzi w Polsce cichą walkę z Bierutem, który jest związany z Malenkowem. Jest to echo w Polsce rozgrywek pomiędzy przywódcami komunistycznymi w Moskwie po śmierci Stalina.

*

W świetle deklamacji pokojowych Rosji szczególnie wymowny jest fakt, że w podjętej ostatnio przez wojska komunistyczne ofensywie w Indochinach francuskich komuniści zajęli jedną trzecią Laosu, zmuszając wojska francuskie do wycofania się na przestrzeni ponad 160 km.

*

Zwolnieni w Korei jeńcy opowiadają, że w maju 1951 r. w czasie „marszu śmierci" w Północnej Korei na odległość 500 km z kolumny 700 jeńców zginęło 411 po drodze, a niektórych rannych strącono z wysokiej skały w przepaść.

*

Amerykański sekretarz stanu Dulles oświadczył, że jest obecnie przeciwny konferencji czterech mocarstw dla położenia kresu zimnej wojnie, ponieważ rozmowy takie muszą być starannie przygotowane, a dotychczas tego nie zrobiono.

*

Po przylocie do Londynu gen. Sosnkowski odmówił redakcjom pism i rozgłośni radiowych udzielenia wywiadu, a złożył jedynie oświadczenie dla prasy. Obszerniejsze wypowiedzi dla prasy zapowiedział dopiero po 3 maja, gdy przestudiuje wręczone mu przez Radę Polityczną i Radę Narodową projekty zasad zjednoczenia.

*

W Paryżu ujawniono w związku z sesją Rady Atlantyckiej, że użycie bomby atomowej jest włączone w ramy akcji obronnej w razie najazdu sowieckiego w Europie.

KALENDARZYK

KWIECIEŃ 1953

3 n. 4 po Wielk., N. M. P.
4 p. Moniki wd. [Kr. Pol.
5 w. Piusa V P. w.
6 ś. Jana Ap. i Ewang.
7 c. Floriana m.
8 p. † Stanisława b. m.
9 s. Grzegorza z Nazj. b.

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

PILNA POMOC POTRZEBNA CHOREMU NA RAKA

Otrzymaliśmy z Polski telegram, proszący o pilną pomoc dla chorego na raka starszego człowieka, dla którego konieczny jest pas ze zbiornikiem do sztucznego odbytu. Chory nie ma nikogo z rodziny za granicą, zbiornika zaś takiego nie może otrzymać w kraju. Ogłaszamy więc zbiórkę na ten szczególnie zasługujący na pomoc wypadek, tym bardziej, że chodzi o kwotę dość znaczną, £.4.10.0. W chorobie tej za późno było już na zrobienie operacji, pacjentowi więc rozcięto bok i ma on jelita odbytowe na wierzchu. Uratować go może tylko szybka pomoc, o uczestnictwo w której prosimy naszych czytelników.



LISTA OFIAR Nr. 17.

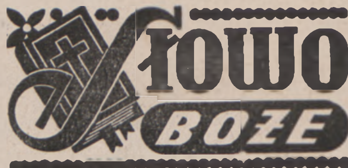
Franciszek Stawicki — 10/-, S. Rejmanowie — 1.1.0., M.B. z Long Marston — 10/-, Halina Szeremeta — 1.0.0. I. K. z Long Marston — 5/-. I. Stefanowicz — 16/9. Razem £.4.2.9.

*

Na liście ofiar nr. 14 zaszła pomyłka w nazwisku, którą niniejszym prostujemy. Zamiast ks. Radl'nski, powinno być ks. P. Rogiński.

*

Na liście pokwitowań ofiar za marzec w numerze 16/208 „Gazety Niedzielnej" z kwoty £.1.0.0. na zakład w Hereford wpłaconej jako ofiara p. L. Korpacza 10/- wpłaciła p. H. Klinklerowa a 10/- p. L. Korpacz.



CZWARTA NIEDZIELA PO WIELKANOCY

LEKCJA
Jak. 1, 17 - 21

Najmilsi: Wszelki dar dobry i każda wzniosła łaska z wysoka pochodzi, zstępuje od Ojca światłości, u którego nie masz odmiany ani cienia zmienności. Bo z własnej woli zrodził nas słowem prawdy, abyśmy byli niejako początkiem stworzenia jego. Wiecie to, bracia moi najmilsi; A niech każdy człowiek będzie skory do słuchania, a powolny do mówienia i powolny do gniewu. Bo gniew człowieka nie wypełnia sprawiedliwości Bożej. Dlatego też, odrzuciwszy wszelką nieczystość i nadmiar złości, przyjmujcie z łagodnością słowo w was wszczepione, które może zbawić dusze wasze.

EWANGELIA
Jan 16, 5 - 14

W on czas: Mówił Jezus do uczniów swoich: Idę do tego, który mię posłał, i nikt z was nie pyta mnie: Dokąd idziesz? Ale, żem to wam powiedział, smutek napełnił serca wasze. Lecz ja prawdę wam mówię: Lepiej dla was, żebym odszedł, bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę poślę go do was. I gdy on przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie. O grzechu mówię, że nie wierzą we mnie, o sprawiedliwości, bo idę do Ojca i już mnie nie ujrzycie, i o sądzie, bo książę tego świata już został osądzony. Wiele jeszcze mam wam powiedzieć, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie ów Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, powie i co ma nadejść, oznajmi wam. On mnie uwielbi, bo z mego weźmie, a wam oznajmi.

ŚWIĘTO KRÓLOWEJ POLSKI

W dniu trzeciego maja święto narodowe polskie łączy się ze świętem kościelnym Matki Boskiej Królowej Polski. Pani nasza najświętsza nie oddzieliła siebie od swego królestwa i z wyroków Bożych święto Polski jest Jej świętem.

Od czasu obrony Częstochowy przed Szwedami w 1656 roku, gdy heretycy nie potrafili zdobyć stolicy Matki Boskiej na Jasnej Górze, dzięki cudownej mocy, którą natchnęła swych obrońców — naród zapałał ku swej Pani jeszcze żarliwszą miłością. Król Jan Kazimierz po powrocie do kraju z chwilowego wygnania oddał Polskę pod opiekę Matki Boskiej nazywając Ją Królową Korony Polskiej.

Pokolenia czciły Ją pod tym mianem, Ją błagali ojcowie nasi w dniach bojów z półksiężycem, Ją wzywały pod Chocimem i Wiedniem hufce obrońców wiary świętej, pod Jej opiekę uciekali się Konfederaci Barscy, do Niej wznosił swe modły Adam Mickiewicz na pierwszej karcie nieśmiertelnej epopei wołając:

„Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
...i nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono!

W proroczej wizji przyszłości Zygmunt Krasiński ogląda na obłokach Częstochowską Panią, gdy mówi:

„Wszak z nowego wieku dnieniem
Sprawiedliwość się odnowi
I Ty powiesz szatanowi,
Że Lud polski Twój — zwycięża!

Jakoż natychmiast po odzyskaniu niepodległości na podziękowanie Bogu za opiekę Matki Najświętszej od roku 1920 obchodzimy święto Najśw. Marii Panny Królowej Polski. A Ona — Miłościwa Pani nasza — w sam dzień uroczysty swego Wniebowzięcia złamała moc wroga u wrót Warszawy 15-go sierpnia 1920 roku. Z dni setek wybrała ten dzień właśnie, by na wieki i na daisze pokolenia Jej Imię naród łączył ze zwycięstwem Cudu Wisły.

I znowu wróg Jej zdobył Polskę i w zażartych wysiłkach stara się zburzyć Kościół Jej Syna i wiarę wyrwać narodowi. Już dzień 3-go maja wykreślony jest z pocztu świąt polskich, tylko w kościołach odprawia się Msza św. własna uroczystości Królowej Polski.

W ofertorium tej Mszy św. kapłan mówi: „Pomnij Matko Dziewico przed obliczem Boga, abyś prosiła dla nas o dobro i odwrócenie od nas zagniewania Jego".

Królowa Polski wie, co jest dobrem dla Jej królestwa, a moc Jej nad Sercem Syna jest niezmierzona. W tej głębokiej wierze w Jej pośrednictwo biskupi polscy poświęcili w 1946 r. naród polski Matce Najświętszej i Jej Niepokalanemu Sercu, jak tego sama zażądała w Fatimie w Portugalii podczas objawień w 1917 roku.

„Tobie i Twojemu Niepokalanemu Sercu — głosi akt poświęcenia — poświęcamy siebie, naród cały i wskrzeszoną Rzeczpospolitą. Macierzyńską opieką otocz rodzinę polską i strzeż jej świętości. Natchnij duchem nadprzyrodzonym całą naszą parafię; ochraniaj jej lud od grzechów i nieszczęść, a pasterza umacniaj i uświęcaj swymi łaskami. Narodowi polskiemu uproś stałość w wierze, świętość życia, zrozumienie posłannictwa. Złącz go w zgodzie i bratniej miłości. Daj tej polskiej ziemi, przesiąkłej krwią i łzami, spokojny i chwalebny byt w prawdzie, sprawiedliwości i wolności. Rzeczypospolitej Polskiej bądź Królową i Panią, natchnieniem i Patronką. Przyjmij naszą ofiarę i nasze ślubowanie, Matko Boga i nasza. Przygarnij wszystkich do swego Niepokalanego Serca i złącz nas na zawsze z Chrystusem i Jego świętym Królestwem. Amen".

W Fatimie na zakończenie ponurej wizji przyszłości powiedziała Matka Boska trojgu pastuszkom:

— Ostatecznie zatriumfuje moje Niepokalane Serce.

I ktoż, jeśli nie Jej królestwo, ma ufać niezłomnie w zwycięstwo swojej Królowej, której stopa depcze głowę piekielnego węża!

M.D.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pytanie: — Z jakiego wydania Pisma Świętego „Gazeta Niedzielna" przedrukowuje Lekcje i Ewangelie?

Odpowiedź: — Tytuł wydawnictwa, z którego przedrukowujemy Lekcje i Ewangelie, brzmi: „Pismo Święte Nowego Testamentu — wstęp, nowy przekład z Wulgaty, komentarz przez ks. Eugeniusza Dąbrowskiego, doktora świętej Teologii, doktora nauk biblijnych. Wydanie podręczne, Inspektorat Nauki Religii T. P. P., 1948, Niemcy. Reimprimatur: Frankfurt nad Menem, 15 maja 1948, podpisany ks. Edward Lubowiecki, wikariusz generalny. Na niedzielę II Wielkiego Postu zamieściliśmy Lekcję według tłumaczenia „Mszału Rzymskiego z dodaniem nabożeństw nieszpornych" wydanie z roku 1949, przekład polski opracowany przez mnichów opactwa w Tyńcu.

Pani E. S. pyta: — Jakie prace są zakazane w niedziele i święta?

Odpowiedź: — W niedziele i święta są zakazane prace służebne. Służebne, to znaczy prace fizyczne, którymi zdobywamy chleb powszedni i zaspakajamy potrzeby codziennego życia. Z prac służebnych można wykonywać tylko te, które są konieczne, jak np. gotowanie, a w szpitalach, fabrykach, kolejnictwie itp. roboty niezbędne.

Domowa praca, jak szycie, pranie, tylko wtedy może być bez grzechu spełniona, jeżeli nie ma sposobu wykonać jej w innym czasie, ale zawsze po wysłuchaniu Mszy św. Wszelkie wątpliwości w tej materii najlepiej jest rozstrzygać za poradą spowiednika.

Praca w ogrodzie, kopanie, sianie itp. należy do prac służebnych. Jeżeli ktoś ma ogródek dla przyjemności i pracę w nim traktuje jako rozrywkę i wypoczynek, powinien pod uwagę brać zgorszenie, które sieje, pracując w niedzielę. Licząc się więc ze zgorszeniem i złym przykładem, sumienie nie powinno nam pozwolić na tego rodzaju zajęcia w niedziele i święta.

DYSPENSA

Na mocy dyspensy Stolicy Apostolskiej w piątek, 1 maja b. r., NIE obowiązuje wstrzymanie się od potraw mięsnych.

KRONIKA *Katolicka*

Wytwórnia Filmów Dokumentarnych w Polsce wypuściła ostatnio film p. t.: „Dokumenty zdrady", czyli reportaż z procesu krakowskiego. Film ten ma udokumentować przed społeczeństwem rzekomą zdradę księży z osławionego procesu krakowskiego, który był zainscenizowany przez komunistów w celu narzucenia dalszej kontroli nad Kościołem w Polsce. Główny nacisk położono w tym filmie na zohydzanie duchowieństwa polskiego i szkalowanie Episkopatu.

Z komunistycznych Chin w dalszym ciągu nadchodzą wiadomości o niezwykłym heroizmie i męczeństwie kapłanów katolickich. Jedną z ostatnich jest wiadomość o śmierci ks. Pawła Chang z chińskiego zgromadzenia uczniów Chrystusa. Nie mogąc dalej prowadzić misyjnej działalności, ks. Chang powrócił do swej rodzinnej miejscowości Tungshan w prowincji Hunan. Gdy pewnego dnia odprawiał razem z drugim księdzem Mszę św. w domu prywatnym, napadli go komuniści. Obydwaj księża zostali pobici do nieprzytomności. Ks. Chang zmarł na miejscu. Jego towarzysz wyleczył się z ran i po czternastu miesiącach więzienia został wypuszczony. Katolicy chińscy są przekonani, że ks. Chang został zamordowany za odprawienie Mszy św. i czczą go jako męczennika za Wiarę.

„God goes to Murderer's Row", książka napisana przez cystersa, a oparta w dużej mierze na listach straconego na krześle elektrycznym w roku 1943 Tomasza Penney'a, obrazuje niecodzienny, ale zarazem niezbyt rzadki wypadek nawrócenia i doskonalenia się zbrodniarza aż do szczytów wysokiego urobienia duchowego. Na początku tej drogi stały jego słowa: „Bóg (God) jest tylko słowem złożonym z trzech liter, ale nie mają one żadnego praktycznego zastosowania do mego życia; te trzy litery mogłyby być tak samo: x. y. z.". Na końcu drogi, przed straceniem, stały słowa wręcz inne: „Cokolwiek się stanie, nie będę szemrał przeciw Niemu. Proszę jedynie o to, by stała się Jego święta wola... Mój jedyny pokój jest w Bogu i z Bogiem... Jestem nędzny, aż będę z Nim, z Jego Matką i ze wszystkimi Jego Świętymi".

Komuniści w Polsce zwracają specjalną uwagę na literaturę dziecięcą i młodzieżową. Co roku odbywają się specjalne konkursy na najlepsze utwory z tej dziedziny. Tłumaczy się również masowo z języka rosyjskiego. Wydawnictwa dziecięce starają się zapewnić książki nawet dla dzieci nie umiejących jeszcze czytać. Są to albo książki obrazkowe, albo t.zw. cykle „Poczytaj mi, mamo", zawierające oprócz obrazków opisy i bajki, które mają dzieciom od najmłodszych lat wpajać bolszewicką ideologię.

Dlatego ponownie przestrzegamy rodziców przed bezkrytycznym oddawaniem dzieciom i młodzieży książek przysyłanych z Polski.

GAZETA NIEDZIELNA

3 maja 1953 r.

NASZE PLACÓWKI DUSZPASTERSKIE

W sprawie prześladowanego Kościoła w Polsce ruszyła już w świecie wielka fala protestacyjna, świadcząca o silnym zakorzenieniu w świadomości polskiej przywiązania do religii i doceniania roli, jaką odgrywa ona w życiu jednostki, rodziny i społeczeństwa. Obudzi się drzemiące nieco niejedno sumienie, pozostające w sztucznym błogostanie zadowolenia z tego, że w walce, jaką toczy Kościół o dusze ludzkie, Polacy za granicą nie mają wiele do zrobienia. Dobrze więc, że akcja protestacyjna zaostrzy odczucie niebezpieczeństwa, na jakie narażone jest życie religijne w Kraju. Będzie jeszcze lepiej, jeśli jednocześnie przyczyni się ona do uświadomienia sobie jaśniej obowiązków wobec organizacji Kościoła, jakie spadają na nas tutaj. Wśród tych obowiązków na jedno z pierwszych miejsc wysuwa się wciąż jeszcze aktualna sprawa tworzenia i obowiązek utrzymywania własnych polskich parafii.

Parafia jest podstawową grupą społeczną Kościoła. Życie religijne w ramach parafii ogarnia wszystkich swymi wychowawczymi skrzydłami. Tu otrzymuje się pierwsze nauki religijne i od dobrego proboszcza idzie pierwszy przykład postępowania, wywierający swój wpływ niejednokrotnie przez całe dalsze życie. Choć proboszcz działa z upoważnienia biskupa, który udziela mu części władzy z pełni swego kapłaństwa, to przecie jest najbliższym i pierwszym kapłanem, z którymi się stykamy. Nie jest dla nas w żadnej mierze rzeczą obojętną, jak pomagamy mu w spełnianiu jego powołania, jak spieszymy z współpracą i wsparciem moralnym, jak wreszcie zaspakajamy jego potrzeby materialne, od których nikt nie jest wolny. Odsunięcie troski o sprawy ziemskie, te codzienne, a często kłopotliwe, przyczynia się zwykle do skierowania całej energii pracy duszpasterskiej, z której i chwała Boska i wszystek nasz pożytek duchowy wypływają.

To są aspekty religijne zagadnienia parafii. A są jeszcze i inne, narodowe. Doświadczenie uczy, że nic tak nie wpływa na zwartość społeczną wychodźstwa, jak związki najniższego stopnia — parafie polskie. Tam, gdzie Polacy skupiają się we wspólnej modlitwie we własnym języku, najbliższym im i najzrozumialszym, w kościele parafialnym, tam poczucie jedności narodowej jest tak silne, że nie grozi ani wynarodowienie, ani nawet penetracja wrogich wpływów. Dzięki parafiom polskim zachowało się poczucie polskości wśród milionowych rzesz Polonii amerykańskiej.

Rozproszonym między setkami tysięcy nie zawsze życzliwych, a zawsze obcych mieszkańców tego kraju parafia polska da wielkie korzyści duchowe, przyczyniając się do ich pełniejszego rozwoju i da duże plusy społeczne, wzmacniające więzy między Polakami.

P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

PIERWSZA RUNDA DOBRZE

Podłożem obecnej już rozpoczętej rozgrywki na gruncie międzynarodowym jest osobliwy stan rzeczy powojenny. Od razu, w latach 1945 — 46, okazało się, że Rosja wszystkiemu, co by zmierzało do uczciwego pokoju, opiera się i przeciwdziała, na wszystko mówiąc już przysłowiowo: nie. A właśnie od sześciu lat, kiedy prezydent Truman w mowie do Kongresu w marcu 1947 roku, stwierdził, że tak jest i że Moskwa wcale nie dąży do pokoju, opartego na prawie i wolności, które były hasłami wojny, lecz myśli tylko o utrwaleniu się na swych zaborach i posuwaniu się dalej, zaczęła się otwarta t. zw. zimna wojna.

Lecz teraz, po sześciu latach, w początku roku 1953, zaszły dwa zdarzenia doniosłe. W Stanach Zjednoczonych Ameryki doszedł do władzy obóz republikański pod przewodem prezydenta Eisenhowera, który obwieścił wzmocnienie polityki w duchu już nie tylko powstrzymywania (containment) Rosji od dalszych zaborów, lecz uwolnienia (liberation) ujarzmionych, tak by Rosja cofnęła się w swoje własne granice. W Rosji zaś śmierć Stalina zaburzyła utrwalony tam od lat trzydziestu tryb władzy wewnętrznej, wnosząc nieuchronne tarcia i niepokoje, które Rosję osłabiają. Tu wzmocnienie polityki, oparte o wzmocnienie zachodniej siły zbrojnej, a tam osłabienie, gdy spadła głowa, na której miejsce inne niepewnie odrastają.

Na tym właśnie tle zaczęła się obecna rozgrywka zakrojona nie byle jak.

OD STRONY MOSKWY

Moskwa nie mogła, a wobec tego nie chciała, ukrywać, że jakiś zwrot na gruncie międzynarodowym jest jej potrzebny. Zachwianie wewnętrzne wobec dążenia odporu i naporu z zewnątrz, to dla niej obecnie za dużo trudności na raz. I oczywiście chciałaby obciążenia kłopotami zewnętrznymi — na jakiś czas, w tej niedogodnej chwili, aż znowu będzie mogła wrócić do naporów i zaborów — pozbyć się jak najtaniej.

Najwygodniej byłoby dla Kremla uzyskać zmianę za miłe słówka, przyjemny wyraz twarzy, uprzejme posunięcia zdawkowe.

Od tego też zaczęli. Już na pogrzebie Stalina, w cztery dni po jego śmierci, oświadczyli, że chcą pokoju i od tego czasu powtarzają to przy każdej sposobności. Uwalniają z nieprawnego przetrzymywania w Korei małe grupki obywateli zachodnich, skręcają na pięcie w sprawie wymiany tam jeńców, nie upierając się już, by wydano ich na rzecz tych, którzy nie chcą wracać, skłonniejsi są do rokowań o zawieszenie broni, z których dotychczas urządzali sobie przewlekłe pośmiewisko. A od zachodniej strony, w Niemczech, już nie zaostrzają zestrzeliwaniem samolotów zachodnich, lecz łagodzą drobnostkami i bąkają o układach ostatecznych w sprawie Niemiec.

Moskwa wie dobrze, iż to nie wystarczy. Nawet nie może już liczyć na uśpienie czujności Zachodu takimi zabiegami. Jest to raczej jedynie zaznaczenie i zgłoszenie gotowości odprężenia. Ale wiedzą, że nie przyjdzie ono bez następstw... istotnych i cała ich gra w tym, by jednak były one jak... najmniej istotne.

OD STRONY ZACHODU

Pierwszą odpowiedź Zachodu dał prezydent Eisenhower w bardzo doniosłej mowie z 16 kwietnia 1953, która ma dwie podstawowe zalety: 1. nie jest sielankowa, 2. nie jest ogólnikowa.

Prezydent Eisenhower nie powiedział:

— Co za szczęście. Moskwa chce pokoju. Wszystko zapowiada się najlepiej w najlepszym ze światów.

Powiedział on:

— Wcale nie wiemy co warte są te słowa i poruszenia Moskwy. Mamy jak najgorsze doświadczenia od roku 1945. Tylko rzeczywiste działania wejdą w rachubę.

Prezydent Eisenhower nie powiedział też:

— Skoro chcecie zgody, to już mniejsza o szczegóły, bo o nie do sądu nie pójdziemy.

Przeciwnie, powiedział:

— Oto nasz wstępny rachunek i wstępne warunki zgody.

I wymienił, wśród głównych zasad, odrzucenie panowania jednego narodu nad innymi. Ściśle oznaczył zabezpieczenie się przed zbrojeniami na jutro. Dokładnie określił warunek zaprzestania wojny nie tylko w Korei, ale w ogóle na Dalekim Wschodzie. A w Europie wskazał wyjście Rosji z jej środka, t. j. z Niemiec i Austrii, oraz wyraźnie i dokładnie, uwolnienie krajów Europy Środkowo-Wschodniej.

Musimy, mówił, z góry wiedzieć:

— Czy Rosja gotowa jest przyznać prawo swobodnego rządzenia się i swobody stosunków ze światem innym narodom z narodami Europy Wschodniej włącznie?

Więc bez niedomówień!

Odpowiedź Moskwy 25 kwietnia r.b. nie posuwa spraw naprzód, a szczególnie nie podobają się jej jakiekolwiek zmiany w Europie Środkowo-Wschodniej.

St. St.

ŻYCIE POLITYCZNE EMIGRACJI

PREZES BIELECKI O ZJEDNOCZENIU

W Ognisku Polskim w Londynie odbyło się tradycyjne święcone Stronnictwa Narodowego, w czasie którego prezes T. Bielecki wygłosił przemówienie polityczne. Omówiwszy sytuację w Kraju oraz na terenie międzynarodowym prezes Bielecki oświetlił sprawę zjednoczenia polskich sił politycznych na obczyźnie. Kraj o wiele łatwiej przetrwa niewolę, o ile będzie wiedział, że za granicą działa prawowita reprezentacja polityczna narodu, jeżeli będzie wiedział, że zgodnie walczymy tu o interesy Polski, a nie między sobą. Obok ułatwień, jakie powstaną w działalności na gruncie międzynarodowym w razie zespolenia wysiłków naszych za granicą, zjednoczenie stałoby się dużym podparciem w walce kraju z najazdem, w oporze przeciw sowietyzacji.

Dlatego nie ma ważniejszego dziś zadania w polityce polskiej, niż doprowadzenie do zjednoczenia. Jest to niewątpliwie zagadnienie główne.

Nie omijaliśmy żadnej okazji, aby do jedności się przyłożyć. Ostatnio podjęta próba, która jest w toku, to akcja związana z osobą gen. Sosnkowskiego. Stronnictwa, o czym się nieraz zapominą, dały w czasie konsultacji dobry przykład umiaru, poczucia odpowiedzialności, dojrzałości politycznej i ducha zgody. Stronnictwa Rady Politycznej przygotowały pogląd swój na podstawy porozumienia w postaci nowej konstrukcji prawno-politycznej, która się tym odznacza, że stoi na gruncie ciągłości prawnej państwa i zarazem w wykonaniu demokratyzuje nasz ustrój, zrywając z rządami nieodpowiedzialnych przed nikim jednostek. Zaletą tego projektu jest ponadto, że buduje on na dobrowolnej akcji niezależnych sił społeczno-politycznych, a nie na systemie nominacji. Po przyjeździe gen. Sosnkowskiego trzeba będzie przymierzyć stanowiska w sprawie zasad porozumienia obydwu stron.

Stojąc na gruncie: naprzód zasady, potem osoby, rozumiemy to tak, że nie ma osób nietykalnych, które by mogły zagrodzić drogę do zjednoczenia. W ten sposób patrząc na sprawę zjednoczenia można stwierdzić, że szeroka opinia jest za jednością i główne stronnictwa są za jednością. Któż zatem jest przeciw? Gdyby wszyscy byli za zjednoczeniem, dawno by się już ono dokonało. A więc są pewne osoby, które przeszkadzają i których upór trzeba przełamać. Można by je palcem wskazać. Są to nie tyle grupy, ile właśnie osoby.

W związku z tym dotknąć trzeba jeszcze jednego tematu, który zaprząta uwagę niektórych publicystów i skrybów dziennikarskich przez dobrych kilka tygodni. Patrzyliśmy spokojnie na to bezmyślne powtarzanie oskarżeń bolszewickiej propagandy przeciw Radzie Politycznej i Stronnictwu Narodowemu w szczególności, spodziewając się, że jednak nastąpi opamiętanie i pewni panowie przestaną służyć za darmo celom reżymu komunistycznego. Musi już być bardzo źle z obrońcami „status quo", skoro odważono się wywlec na łamy prasy zagadnienie łączności z krajem, które się najmniej do tego rodzaju procedury nadaje. Rozpisywanie się o łączności z krajem jest tylko dawaniem argumentów reżymowi sowieckiemu w Polsce w procesach przeciwko ludziom niewinnym, które się odbyły albo przygotowują.

Powtarzanie komunistycznych zarzutów, po raz pierwszy użyte na emigracji w walce wewnętrznej, nasuwa jeden tylko wniosek: autorom oszczerczej kampanii chodzi o niedopuszczenie do zjednoczenia. I to jest zjawiskiem najprzykrzejszym, świadczącym o zanikaniu w pewnych kołach emigracji poczucia odpowiedzialności i o początkach rozkładu moralnego.

Najważniejsze to, że w rozgwarze tej niegodnej i podstępnej walki gubi się istota rzeczy, to jest potrzeba utrzymywania łączności z krajem. Tylko wrogom może zależeć na tym, żeby ustała łączność kraju z emigracją, żeby odciąć kraj od związków z Zachodem.

Odróżniajmy więc wywiad i dywersję, przed czym zawsze kraj ostrzegaliśmy, od łączności z krajem — przede wszystkim duchowej i politycznej — sposobami, jakie są nam dostępne.

Z tygodnia

— **Gen. Kazimierz Sosnkowski** przybył ponownie do Londynu, by kontynuować starania o zjednoczenie polityczne emigracji. Po uzgodnieniu poglądów na sprawę osoby następcy Prezydenta R.P. pozostaje do uzgodnienia



Gen. Kazimierz Sosnkowski

sprawa zasad zjednoczenia, które by umożliwiło powołanie rządu odpowiedzialnego przed Radą Jedności Narodowej.

— **Sowiecka „Prawda"** w całostronicowym artykule na pierwszej stronie odpowiedziała na znane oświadczenie prezydenta Eisenhowera, formułujące warunki pokoju, zamieszczając również pełny tekst tego oświadczenia, co jest wydarzeniem bez precedensu. „Prawda" oświadcza, że Stany Zjednoczone w istocie nie pragną rozmów z Rosją, skoro obwarowały swą propozycję „szeregiem warunków nie do przyjęcia, nie ofiarując w zamian żadnych koncesji."

— **Premier Churchill udekorowany został przez Królową** najwyższym odznaczeniem brytyjskim — Orderem Podwiązki. Mimo tego odznaczenia, z którym wiąże się oficjalny tytuł „Sir" Churchill nie przejdzie do Izby Lordów z Izby Gmin. Premier ma lat 78, a w ciągu 53 lat swej działalności politycznej stale odmawiał przyjmowania wszelkich odznaczeń.

— **Komuniści w Korei** niespodziewanie powiększyli cyfrę chorych i rannych jeńców alianckich, których będą repatriować, choć ostateczna ich liczba nie jest jeszcze wiadoma. Gest ten ma załagodzić oburzenie w Ameryce, jakie wywołały opowiadania zwolnionych jeńców o okrucieństwach wobec jeńców i mordowaniu ich przez komunistów w północnej Korei.

— **W Polsce odbyło się pierwsze „ślubowanie"** księży „na wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej" w myśl **bezprawnego** dekretu, poddającego władze kościelne kontroli reżymu komunistycznego. „Ślubowanie" odbyło się w diecezji katowickiej oraz w województwach opolskim i wrocławskim. W najbliższym czasie ma ono nastąpić w pozostałych diecezjach.

30

— Awaria... awaria... — poruszyły się wreszcie usta panny Daleckiej.

— Co ona znowu plecie? Jaka awaria? Nie, ona chyba zwariowała...

Pochylił się nad młodą urzędniczką i huknął w samo ucho:

— Czy pani zwariowała? Słyszy pani?

Wtedy nagle zaczęła się chwiać i byłaby z pewnością upadła, gdyby jej nie podtrzymał w samą porę.

— Ona mówi od rzeczy! Ona już jest zupełnie nieprzytomna...

Panna Stalińska wyprostowała głowę i dodała po chwili suchym, służbistym tonem:

— Pan dyrektor pozwoli, że poproszę o zwolnienie na całe popołudnie? Muszę odwieźć koleżankę do domu. Na razie nie mam kogo zostawić przy niej...

— Ładny pasztet, co? — mruczał Dudzikowski skonsternowany — baby mi w biurze mdleją... A inne się wynoszą, co? Wtedy, kiedy jest największa robota! Kiedy siedemdziesiąt pięć ton czeka na wyładunek... Biedna dziewczyna, co? Żeby tylko nie chorowała długo! Przyzwyczailiśmy się do niej, co?

— Taksówkę!

— A prawda! Naturalnie, taksówkę...

Sam wybiegł, jakiś czas go nie było. Wrócił zasapany i oświadczył po chwili:

— Budzisz was odwiezie.. Bo może trzeba będzie ją wnieść na górę? I niech skoczy po jakiegoś doktora! Po d o b r e g o doktora! A rachunki tu do mnie, co?

Jeszcze sapał i fukał, choć nikogo nie było w gabinecie; zadzwonił i krzyknął do woźnego:

— Posłać mi zaraz, do mnie, którego z tych nicponiów, co się tam gapią... Albo zaczekaj, ty sam lepiej pojedziesz... Czekaj, masz tutaj kartkę, co? Najlepszego wina niech dadzą i żebyś zaraz zaniósł to do panny Stalińskiej!

Musiał słyszeć od kogoś, albo czytać, że ciężko chorych wzmacnia się winem. Usiadł w wielkim skórzanym „klubie" i sam sobie dogadywał półgłosem:

— Wszystkich rozpędziłem, he, he! Ale szkoda dziewczyny! Żeby się chociaż wylizała prędko z tej biedy... Sam teraz będę latał po „Rybitwie", jak kot z pęcherzem, co? No, przynajmniej schudnę trochę, a zacząłem nabierać wagi...

Gdyby Krysia mogła teraz widzieć jego czerwoną twarz, której wyraz głębokiej troski nie dodał wcale wdzięku, powtórzyłaby może za swym ukochanym „tatuśkiem": „Ludzie nie są ani tacy dobrzy, ani tacy źli, jak o nich przeważnie sądzimy..."

Ale Krysia wieczorem była zupełnie nieprzytomna, a wezwany lekarz zbadawszy ją sumiennie, powtórzył kilka razy:

— Chyba że... Ale to prawie niemożliwe! No, zobaczymy jutro...

Nazajutrz rano jeszcze się trochę wahał, wypytywał pannę Stalińską o s z c z e g ó ł y s a m o p o c z u c i a, od jak dawna skarżyła się na bóle głowy. Sam własną głową trochę pokręcił i powtórzył:

— No, zobaczymy dalej...

Wieczorem napomknął o przewiezieniu chorej do szpitala i kazał zachować ostrożności. Ręce myć, wszystkie naczynia spłukiwać roztworem sublimatu.

Trzeciego dnia wczesnym rankiem przyjechał p o c i ą g i e m doktór Tomczyk, wezwany przez siostrę Zbyszka telegraficznie z Rotterdamu.

Długo patrzył na chorą, która mówiła coś ale go nie poznała wcale, chociaż parę razy powtórzyła znowu słowo „awaria". Był tak samo stroskany i tak samo powtórzył kilka razy: „To chyba niemożliwe..."

Potem długo naradzał się z doktorem. Gdy tamten wreszcie wyszedł, Tomczyk znowu stanął przy łóżku i patrzył na rozpaloną twarz o nieznanym, obcym wyrazie:

— Przewieziemy ją zaraz do lecznicy. Gdzie tu jest najbliższy telefon?

Potem jeszcze powiedział:

— Typhus abdominalis... O tej porze, nieomal w zimie... Byłbym myślał, że może raczej zapalenie opon mózgowych... Po tylu ciężkich przejściach... Gdzie ona mogła, biedaczka, złapać tyfus pod koniec listopada?

— O, to nie takie trudne — mruknęła Stalińska z twarzą marmurową i ze złotym połyskiem w pięknych oczach, z których zdjęła na chwilę okulary. — W niektórych barakowych dzielnicach tyfus się gnieździ cały okrągły rok. Właśnie przed kilku tygodniami zachorowała jedna z naszych robotnic... Krysia była tam kilka razy, zanim ktoś z sąsiadów dał znać do policji. Wtedy zbadano dziewczynę i zabrano ją do szpitala.

— Gdzie to było? — zapytał doktor Tomczyk, chociaż o k o l i c a, skąd mógł pochodzić zarazek tyfusowy, nie miała żadnego znaczenia dla przebiegu choroby. Dosyć biedy, że przypadek jest ciężki...

— Gdzie mieszkała ta chora? — powtórzył pytanie którego panna Stalińska widocznie nie dosłyszała.

— W tych barakach bez nazwy... Mówi się po prostu, że w „barakach pod lasem..."

Krysia zajęczała i poruszyła spieczonymi wargami. Z jej ust wionął oddech gorący i cichutkie, potem coraz głośniejsze słowa:

— Tatuś... wyjdzie zaraz... na salę... Panie mecenasie, proszę... trzeba wiedzieć daleko więcej rzeczy! Tatusia trzeba bronić! Bronić!! Bronić!!! Panie Staszku! Na pomoc! Trzeba bronić tatusia!

WANDA MIŁASZEWSKA



BOGACTWO



POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Wołała teraz bardzo głośno, zrywając się i wyciągając przed siebie obie ręce.

— Tak, tak, kochanie moje słodkie... obronimy go... Obronimy i tatusia... i ciebie... — mówił doktor Tomczyk, układając ją delikatnie na rozgrzanej pościeli.

XXVII. GORĄCZKA TYFUSOWA

Było dziwnie biało, jakby śnieg napadał — a czasem zabawnie kolorowo.

Na suficie pojawiały się kółka: małe, srebrne, coraz to większe, czarne i znowu srebrne, a z kółek robiły się jakieś przecinki, rosnące w oczach i przemieniające się w ryby... Dużo, dużo ryb o ciemnych grzbietach, białych brzuchach i niezmiernie błyszczących oczach opadało coraz to niżej — aż nagle zjawiała się wśród nich różowa twarz cioci Basi.

Twarz z kolei stawała się większa i wykwitało z niej łagodne, aksamitne spojrzenie:

— Pić, kochanie?

Dobrze... Pić, pić... Dużo, jakiegoś soku. A jeżeli to wcale nie sok, tylko ta okropna, słona i cuchnąca woda z beczek po śledziach?

Ręce odrywały się całym wysiłkiem od lepkiej, białej plasteliny, którą człowiek jest obłożony aż po brodę — i odpychały ze wstrętem ohydny płyn.

A teraz, falistym ruchem spływa z powietrza klawiatura... Krysia poznaje dobrze: to jej fortepian... Więc trzeba grać. Najpierw Bacha. Ogromnie dużo Jana Sebastiana Bacha, który zaczyna kłócić się — i to łamaną hiszpańszczyzną! — z De Fallą, że o n właśnie napisał „Taniec ognia" ale go sam spalił na wielkim, rozgorzałym stosie...

Nagle dyrektor Dudzikowski powiada na to: „parle franse" i zaczyna się śmiać, ale bardzo cicho i ostrożnie. Patrzy długo na Krysię i powtarza: „To nic, potem będzie jadła za trzech,

odrobi swoje, co? No, i odrobi także trochę roboty w biurze..."

A potem jest coś obrzydliwego: zastrzyk. To nie pachnie śledziami, ale chyba jeszcze gorzej: eterem?

Krysia krzywi się okropnie i mówi jak małe, rozgrymaszone dziecko: „Nie chcę, panie Staszku!"... Ale to wcale nie jest „pan Staszek", tylko siostra. Kładzie strzykawkę na tacy, którą ktoś trzyma usłużnie i powtarza: „Nic, nic. Skończone. To przecież zupełnie nie bolało".

— Boli tatusia! — odpowiada pełnoletnia panna Dalecka takim płaczliwym głosem, jakby jeszcze siedziała na wysokim krześle w jadalni...

Potem jest znowu długo ciemno i — znowu raz po raz pokazuje się śliczna, zawsze różowa twarz cioci Basi. Jakże się nazywał jej mąż? Aha, Klaudiusz. Klaudiusz Malbert...

Mój Boże! Zginął tak dawno. Jeszcze wtedy Krysi nie było na świecie. Zbych Staliński pojechał na Morze Północne, ażeby go odszukać. Pojechał Turonem, Tu-ro-niem — i na pewno ani mu się śni wracać... Krzyczy z daleka do kobiety w szarej sukni i w okularach: „Pilnuj, żeby tu było dużo śledzi! W Polsce musi być dużo p o l s k i c h śledzi, bo nie mamy pieniędzy, żeby tyle milionów marnować za granicą!"

— A ty nie zmarnowałaś? — woła Krysia i zrzuca z siebie kołdrę, żeby pokazać Loli, jaki ma na sobie sztywny, brudny, szkaradny fartuch.

Loli tu wcale nie ma. Lecz Krysia krzyczy dalej:

— Wcale nie jesteś żabką, jesteś... Krewetką!

I powtarza śmiejąc się: — Krewetką!

Nawet zaczyna podśpiewywać na nutę kołomyjki:

„Lola wcale nie jest Lola!
Lola wcale nie jest Lolą!
Lola przecież jest Krewetka,
Lola przecież jest krewetka..."

Ale ciocia Basia trochę się gniewa i pan Staszek się gniewa, więc trzeba tylko ręce wyciągnąć i mówić, przepraszając: N a j u k o c h a ń s z y... p a n i e S t a s z k u...

Och, jak miło! Jak dobrze: Najukochańszy. Nie! Tatuś tylko jest najukochańszy, a pan Staszek będzie... najdroższy.

— I wcale nie potrzeba dużo pieniędzy, żeby zbudować w ł a s n y dom! — krzyknęła w chwili, gdy znowu zakładano termometr.

Nagle — któregoś dnia — skończyło się: nie ma cioci Basi. Jest za to Stefa Tomczykówna.

— Gdzie jest twój brat? — spytała Krysia raptem.

A Stefa odpowiada z radością, jakby to już była nie wiem jaka nowina:

— Zaraz przyjdzie, bo zawsze wpada o tej godzinie.

— To mu powiedz, jak przyjdzie, że jestem m o r o w a d z i e w c z y n a. Powiesz?

— Na pewno powiem.

A potem — szepcą gdzieś w pobliżu dwa głosy — i Krysia już tego nie słyszy:

— Przed godziną, przysięgam ci, była najzupełniej przytomna... Prosiła, żeby ci powtórzyć, że jest...

— To tylko takie krótkie remisje — rzekł cicho doktor Tomczyk. Usiadł ostrożnie na krawędzi łóżka, wziął bezwładną rękę, aby zbadać puls i patrzył długo w coraz bardziej „ściągniętą" choć rozgorączkowaną twarz, w coraz bardziej zapadłe oczy...

A przecież nagle — nagle — któregoś dnia rozpromieniona Stefa szepnęła do braterskiego ucha:

— Może mi znów nie będziesz wierzył, ale przysięgam ci, że od samego rana była najzupełniej przytomna. Teraz śpi. Zapytała mnie, gdzie jest i czy długo choruje?

— Mam nadzieję, żeś nie wypaplała za dużo! — patrzył na Stefę z niepokojem. Była tak pewna swego, że postanowiła tę sprawę potraktować na wesoło:

— Owszem, powiedziałam, że jej wcale nie lubisz, że już jesteś na statku i płyniesz ku wyspom Kanaryjskim, ty... idioto!

„Idiota" wcale się nie poczuł dotknięty epitetem z miłych siostrzanych ust, bo szepnął tylko, grożąc palcem:

— Ciszej!... Jeszcze ją zbudzisz! A wiesz, co dla niej znaczy każda minuta snu? To życie, powracające życie!

— Teraz ty się nie rozkrzycz. Ale jak biedactwo nabierze trochę sił, to powiadam ci, będziesz kapcanem i w dodatku ostatnim łotrem, jeżeli jej nie powiesz jasno, wyraźnie, tak po ludzku: „Moja Krysiu, teraz musze jeszcze wyjechać i to na bardzo długo. Aż na cztery miesiące. Ale jak wrócę, zacznę myśleć o tym żeby zbudować nasz domek, no i niech tylko pan Dalecki wyjdzie... stamtąd, zaraz się pobierzemy". Wiesz, Staszku, co ci powiem? Jakem twoja rodzona siostra, gotowam ci nie podać ręki, jeśli będziesz marudził... Bo albo ją kochasz i w takim razie poco męczysz i siebie i to biedne stworzenie, które już chyba miało dość wszelkich smutków... Albo — nie kochasz jej i w takim razie chybabyś nie miał oczu!

— Mam oczy i kocham ją od dawna, bardzo! Gotów jestem nawet powiedzieć, że nad życie, gdyby moje życie było dla niej naprawdę tak wiele warte...

— Więc słuchaj: ona się w tobie kochała już chyba od dwóch lat. Trzeba być... bałwanem, żeby tego nie spostrzec! Ja spostrzegłam, pani Malbertowa spostrzegła, wszyscy co ją trochę znają, spostrzegli. A ty nic. Marmur. Głaz. „Doktor Tomczyk" nie będzie pannie Daleckiej zagradzał jaśniepańskiej kariery... **(Ciąg dalszy nastąpi)**

KRONIKA KULTURALNA

STALAG 17, to tytuł sztuki, którą wystawia obecnie Princes Theatre w londyńskim West - Endzie. Autorem jej jest Amerykanin polskiego pochodzenia, Edmund Trzciński. Sztuka osiągnęła rekordowe powodzenie na nowojorskim Broadway i została też sfilmowana w Hollywood, z autorem w roli głównej. Przedstawia ona dzieje grupy żołnierzy alianckich w jednym z niemieckich obozów jenieckich w czasie ostatniej wojny. Żywa akcja i duża plastyka stosunków, jakie panowały w tych obozach, a także zręcznie naszkicowana postać podstawionego szpiega hitlerowskiego, który działa pod maską amerykańskiego lotnika, składają się na interesującą całość sztuki.

*

KONCERT WACŁAWA NIEMCZYKA, naszego znakomitego skrzypka, który wystąpił ostatnio w londyńskim Royal Festival Hall, na rzecz opieki nad dziatwą polską na obczyźnie, zgromadził doborową publiczność angielską i polską. Artysta wykonał z wielką maestrią dzieła Francka, Brahmsa, Paganiniego, a z polskich kompozytorów Szymanowskiego i Szałowskiego, a także utwory własne, odznaczające się bogatą inwencją i nienaganną fakturą. Należy żałować, że nie towarzyszył artyście w roli akompaniatora któryś z naszych pianistów.

*

DOROCZNY FESTIWAL FILMOWY, przyznający nagrody za najlepszy film jako całość a także za najlepszą reżyserię i osobno za najlepszą kreację aktorską, odbywał się obecnie w Cannes, na riwierze francuskiej, i trwał do 29 kwietnia. Na taki festiwal zjeżdżają się gwiazdy filmowe z całego świata. W tym roku przybyli do Cannes: Trevor Howard, Ann Baxter, Claudette Colbert, Bing Crosby, Lana Turner, Van Johnson, Gregory Peck, Eva Gardner, Olivia de Havilland, a także Charles Boyer, który ukończył właśnie nagrywanie pierwszego po 15 latach filmu francuskiego (Boyer jest aktorem francuskim) i wkrótce wraca do Stanów, aby wystąpić na Broadway'u w sztuce aktora czeskiego, Krasny'ego „Kind sir". Polska zgłosiła na festiwal w Cannes film o Chopinie, wyświetlany obecnie przez jedno z kin londyńskich (Berkeley). Wątpić wypada, czy młodość genialnego muzyka, przedstawiona na tym filmie w wersji, zaadaptowanej do potrzeb propagandowych komunistycznego reżymu, zdobędzie sympatię i uznanie członków jury festiwalu. Tak jest ponura, no i nie artystycznie pokazana.

•

PADEREWSKI w okresie początkowym swej kariery artystycznej, oraz jego przyjaciel Burne-Jones, słynny portrecista angielski, występują w komedii muzycznej, która ma za tło życie londyńskiej dzielnicy Chelsea u schyłku ubiegłego stulecia. Komedia ta jest na warsztacie jednego z polskich muzyków (nazwiska na razie zdradzić nie możemy), który przystąpił do jej opracowania wspólnie ze znakomitym pisarzem angielskim sir A. P. Herbertem, autorem wielu sztuk teatralnych, cieszących się wielkim powodzeniem w West-Endzie. Wkrótce podamy więcej szczegółów o tym ciekawym przedsięwzięciu.

J. Largo

SPOTKANIE Z KSIĄŻKĄ

Pożegnania nie pamiętam. Jednego dnia urwało się wszystko. Ogień, wiatr, deszcz, wilgoć uśmierciły książkę. Pierwszą, jaką po latach, wzięłam do ręki, było w r. 1945 „Dewajtis" Rodziewiczówny, wydane w Jerozolimie. Spotkanie to raczej mnie rozśmieszyło. Czyż śniło się bowiem wiekowemu dębowi i swojskiej macierzance sąsiedztwo tak bliskie z tamaryszkiem, pomarańczą i mimozą? Wątpię. Mnie natomiast nie śniło się na pewno kompletowanie biblioteki w Niemczech czy Wielkiej Brytanii z książek nieraz cennych, ale przeważnie licho wydanych na różnych „miejscach postoju".

Aż nareszcie nastąpiło spotkanie z książką w ślicznej, starannej szacie zewnętrznej. Szaro niebieski papier z dyskretnym, acz wyraźnym rysunkiem owija czerwone płótno oprawy, karta tytułowa, druk jasny, dużo światła, dobre marginesy, ładnie skomponowany znak „Biblioteki Polskiej", exlibris, zachęcają do nabywania i kompletowania książek wydawanych przez Ośrodek Wydawniczy „Veritas". Pierwszą książką „Biblioteki Polskiej jest powieść Zofii Kossak „Błogosławiona wina".

Opowiadanie „Beatum scelus" czytało się ongiś z zachwytem. Czytelnik smakował w języku, w opisach przyrody, dziwował się erudycji autorki, oddychał klimatem Watykanu i Rzymu, przysłuchiwał się rozmowom kardynałów, drżał przy ucieczce, cierpiał z bohaterem i w końcu znajdował ukojenie w przebaczeniu.

Ta jedyna w swoim rodzaju wspaniała przygoda przyszła do nas teraz w formie powieści. Beatum scelus, błogosławiona wina, została po raz drugi opracowana przez autorkę. Staje przed nami w całej swej grozie dramatyczna opowieść o porwaniu z Rzymu cudownego wizerunku Matki Bożej przez Mikołaja księcia Sapiehę, pana na Kodniu, senatora Rzeczypospolitej, fundatora wielu kościołów, wyklętego w następstwie swego uczynku przez papieża Urbana VIII.



Ze zbiorów Instytutu Marianum

MATKA BOSKA KODEŃSKA

Początek powieści wciąga nas od razu w krąg największych emocji życia wiejskiego, w polowanie.

„.... **— Pora zagrać, naciśnij waść pedał! — krzyknął Moczydłowski.**

Sąsiad Kulesza, siedzący z tyłu obok młodego Drohojowskiego, nadeptał wieprzaka. Przeraźliwy kwik rozdarł ciszę nocy.

— Popuść! — Usunął nogę. Wieprz umilkł, konie pędziły, oni słuchali.

— Jaśnie Panie!! O, gdzie! O!!! — pisnął z przejęciem pachołek Iwaśko, ukazując w bok..."

Świetny opis polowania na wilki przez swą wierność i dynamiczną intensywność przejdzie niewątpliwie do skarbca żelaznego kapitału naszej literatury. Nicią cienką i krętą, splątana, do uroku podobna choroba delikatny wątek miłości dwojga młodych. Spokój i radość dni powszednich mąci i tłumi dziwna, do uroku podobna choroba księcia Mikołaja. Niemoc cudownie uzdrowiona w Rzymie staje się początkiem dusznego dramatu bohatera i stopniowym zamieraniem człowieka przeklętego. Przeżywamy z nim razem dzieje Łaski, Sprawiedliwości i miłosierdzia. Pochylamy się w skupieniu nad tajnikami duszy ludzkiej i nad tajemnicą planów Bożych.

Ślepych i błądzących pociesza autorka słowami kardynała padrone:

„ **— Czeladnik murarski, podający cegły przy budowie bazyliki, nie zna jej przyszłego wyglądu również. I gdyby nawet architekt kierujący budowlą pokazał mu swoje plany — pachołek ów nic by z nich nie zrozumiał. Niemniej jego wysiłek jest potrzebny i pożyteczny, jego opieszałość lub zła wola mogą dzieło opóźnić, a gdy świątynia wystrzeli w niebo wieżami, zasklepi się cudnym łukiem, czeladnik poczuje zasłużoną dumę i z zachwyceniem powie: ja też pomagałem..."**

Oby to spotkanie z książką Zofii Kossak*) było naszym przymierzem, długim i trwałym, z tak szczęśliwie zapoczątkowanymi wydawnictwami „Biblioteki Polskiej".

m. m.

*) Zofia Kossak, „Błogosławiona wina", powieść, „Biblioteka Polska", Londyn, 1953. Nakładem Katolickiego Ośrodka „Veritas". Stron 193.

OBŁĘD AKTYWISTÓW W „STALINGRODZIE"

Jak już wiadomo, Prezydium najwyższego Sowietu polskiego, nazwanego Radą Państwa i reżymowa Rada Ministrów uchwaliły w dniu 7 marca przemianowanie stolicy Śląska, Katowic, na Stalingród, zaś województwa śląskiego na województwo stalingrodzkie. Sowieckie sługusy, w prawdziwym obłędzie przysłużenia się ich moskiewskim mocodawcom, sięgnęły tym razem aż po prastarą piastowską ziemię.

Uchwała powzięta przez Zawadzkiego i Bieruta nie zadziwiła nikogo. Czołowi agenci Moskwy czynią bowiem wszystko, aby okazać swój serwilizm czynami, a ostatecznie, aby uniknąć losu Dymitrowa, Rajka i Gottwalda.

Smutnym natomiast objawem jest obłęd, który ogarnął niektórych aktywistów śląskich, a takie objawy przyniosła „Trybuna Robotnicza" z 12 marca, gdy wydrukowała radość trzech aktywistów, mianowicie inż. Cezarego Murskiego, laureta nagrody państwowej, inż. Jerzego Rabsztyna, czołowego racjonalizatora i Stefana Władyniaka, dyrektora szkoły TPD (Towarzystwa Pomocy Dzieciom).

Wszyscy zaczynają swoje radosne hymny od przypomnienia, że to armia czerwona pod dowództwem genialnego Stalina uwolniła Śląsk i uratowała jego przemysł przed grabieżą i zniszczeniem. Dzięki Stalinowi odbudował się nasz kraj i dzięki mądrej stalinowskiej polityce możemy realizować nasze zadania.

Władyniak stwierdza, że jego szkoła nosi z dumą nazwę T.P.D.-owskiej, wychowując młodzież w duchu marksistowskim. „Miasto nasze — woła Władyniak — spotkał ten wielki zaszczyt, że na wieki związana będzie jego nazwa z najdroższym przyjacielem Polski —wielkim Stalinem."

Hymny Murskiego i Władyniaka bledną jednak, gdy czytamy to, co pisze naczelny racjonalizator inż. Rabsztyn: ..."Tragiczna wieść o tym, że przestało bić serce największego przyjaciela Polski, Józefa Stalina, wstrząsnęła mną głęboko" — pisze Rabsztyn. „...To Jego strategia nas wyzwoliła, a następnie szeroką wstęgą płynęła pomoc Kraju Rad i osobiście towarzysza Stalina dla odbudowy naszego Kraju."

A potem Rabsztyn, po napisaniu jeszcze szeregu długich nonsensów tak kończy:

„My inżynierowie i technicy śląscy podjęliśmy specjalne zobowiązanie produkcyjne. W naszych kombajnach dombasowskich wprowadzimy pracę „dwucyklistyczną", wydobędziemy więcej jeszcze węgla, by uczcić imię Wielkiego Stalina."

Kto to taki ten inżynier Rabsztyn? — zapytają czytelnicy. Skąd się wziął ten nowy bałwochwalca, zachłystujący się od radości, że stare Katowice nazwano Stalingrodem?

Inż. Rabsztyn nie jest wcale postacią nową. Był to sobie zwyczajny inżynier górniczy, a po „wyzwoleniu Śląska przez wielkiego Stalina", popłynął do komunistów i został dyrektorem kopalni „Wujek" pod Katowicami. Gnębił górników metodą Stachanowa i za zasługi został głównym racjonalizatorem. Wysłany został do Moskwy i od tego czasu „umiłował" Stalina.

Ale Rabsztyn nie wyraża swojej miłości po raz pierwszy. „Miłował" on już dawniej Korfantego, a później wygłaszał hymny o Piłsudskim i... Grażyńskim. Teraz zmienił przedmiot swojej miłości na Stalina i cieszy się ze Stalingrodu i z pomocy, która płynie szeroką wstęgą z kraju Rad do Polski, zapominając, jak szerokim pasem płynie węgiel do Moskwy.

Kilka stacji od Katowic leży stara osada — a dziś miasto przemysłowe, Zabrze. Po pierwszej wojnie światowej, Niemcy dla uczczenia ich wielkiego marszałka, zmienili Zabrze na Hindenburg. Od tego czasu ludność Śląska powtarzała bezustannie zdanie: „Gdy się Hindenburg zbabrze, to znowu będzie Zabrze".

A inżynierowi Rabsztynowi możemy tylko przypomnieć powiedzenie: „do trzech razy sztuka". Nie będzie już zmieniał swojej „miłości" po raz czwarty.

W. Opolski

DZIECI I MŁODZIEŻ W KINIE

Zagadnienie oddziaływania kina na dzieci jest studiowane przez socjologów wielu krajów. Specjalnie żywo interesują się tym w Anglii. Wyniki badań są trudne do zestawienia, gdyż obserwacje są robione nad różnymi grupami dzieci, które oglądają różne filmy. Jako podstawę badań należałoby stworzyć film, przedstawiający nasze reakcje podczas oglądania filmu.

Oczywiście, nie wszystkich osób reakcje będą wartościowe, poza tym nawet ta sama osoba inaczej będzie reagowała w dużej sali filmowej, aniżeli na prywatnym pokazie czy oglądając film we własnym domu.

„Towarzystwo Filmów dla Dzieci" w Anglii nagrało dźwięki, wydawane przez dzieci podczas wyświetlania kilku wybranych filmów krótko i długometrażowych. Zauważono różnice reakcji u chłopców i dziewcząt. Ponadto zrobiono cenne spostrzeżenie, że film nie powinien trwać dłużej jak 40 do 50 minut, dłuższy męczy młodych widzów.

Dzieci wiedzą bardzo dobrze, co lubią a czego nie. Lubią akcję i wzruszenie, nie lubią morderstw i rzeczy przerażających.

W ciągu tygodnia w Anglii uczęszcza do kina 30 milionów widzów, w tym jest ok. 7 milj. dzieci. Dzieci (między 5 a 14 rokiem życia) chodzą do kina w tygodniu nieraz 3 razy, z czego raz w każdą sobotę na specjalne przedstawienia t.zw. „Children's Matinee" (ok. 800.000 tygodniowo). Pod wpływem kina kształtują się zwyczaje, mowa, ubranie, idee życia. Twarz dziecka patrzącego na film odbija jak zwierciadło przeżywane wrażenia, niektóre dzieci i młodzież (15 do 17 lat) doznają jako następstwo oglądnięcia strasznych filmów przykrych snów, wymiotują, moczą w śnie pościel, a nawet popadają w umysłowy letarg. Zdarzyło się, że po oglądnięciu filmu o ślepcach, dziewczynka francuska straciła na pewien czas wzrok, a po oglądnięciu filmu z krokodylami dzieci miały przez kilka miesięcy męczące sny.

Specjalnie niezdrowe sa filmy seryjne w których ostatnia scena przedstawia jakiś okropny obraz, np. bohater filmu wpada do klatki z lwami czy też ma być za chwilę przecięty piłą itd. A na ciąg dalszy musi dziecko czekać cały tydzień. Wprawdzie w kolejnym filmie bohater obronną ręką wychodzi z niebezpieczeństwa, ale zakończenie tego drugiego filmu jest równie straszne. Na nerwach młodzieży robią majątki spryciarze bez sumienia.

Dostarczaniem odpowiednich filmów dla dzieci zajęła sie firma Rank, ale kryzys finansowy który dotknął tę wytwórnie osłabił akcję. Jest sporo filmów odpowiednich dla dzieci (Rank dostarczał 20% filmów dla „Klubów Dziecięcych") ale za mało. Zaradzić by temu mogła akcja międzynarodowa.

Stefan Legeżyński

ŻYCIE SPORTOWE

WIELKA BRYTANIA

* **Gwiazda Gdyni (Marsworth)** zebrała laury. Po zdobyciu mistrzostwa swej ligi, po wygraniu trudnego finału pucharu, Marsworth odniosła ostatnio nowy sukces w finale pucharu Leighton Challange uCp bijąc Woburn F. C. 6:0, drużynę, która w ubiegłym sezonie w finale wygrała z Gwiazdą Gdyni. Bramki zdobyli: Galik 3, Jakubiec II 2 i Jakubiec I 1. Klub otrzymał puchar przechodni, a wszyscy zawodnicy pamiątkowe pucharki. Skład: Rudziński, Budzowski, Połoński, Środecki, Gryckiewicz, Kuncewicz, Szumski, Szyszko, Jakubiec II, Galik, Jakubiec I.

* **Silesia (Huddersfield)** zakończyła sezon całkiem niespodziewanie... zdobyciem mistrzostwa swej ligi, wygrywając z mie'sową drużyną angielskiej YMCA 3:2, stuprocentowym kandydatem na mistrzostwo.

* **Zarząd Związku Polskich Klubów Sportowych** na ostatnim swoim zebraniu uchwalił regulamin V mistrzostw piłkarskich. Regulamin został oparty na przepisach z ub. roku, z następującymi zmianami: 1) rozgrywki w grupach odbywać się będą dwa razy (mecze i rewanże); 2) w drużynie może grać trzech zawodników innej narodowości. Wpisowe do mistrzostwa wynosi trzy funty i po jednym szylingu od zgłoszonego zawodnika. Zwycięzca mistrzostw otrzymuje puchar przechodni gen. Wł. Andersa, a obaj finaliści pamiątkowe nagrody na własność. Termin zgłoszeń do mistrzostw ustalono na dzień 10 maja, a rozpoczęcie mistrzostw na dzień 24 maja 1953.

Do wszystkich klubów Zarząd Związku rozesłał formularze rzystąpienia Klubów do Związku Polskich Klubów Sportowych. Składka roczna wynosi 3 funty. Kluby, które dopełnią formalności zgłoszenia do Związku i wpłacą składkę roczną będą członkami Związku i zwolnione są od wpisowego do wszystkich mistrzostw organizowanych przez Związek. Opłata od zgłoszonego zawodnika do mistrzostw piłkarskich dla klubów zrzeszonych wynosi tylko po 3 d.

* **Powstanie Związku Polskich Klubów Sportowych** nastąpiło jednogłośną uchwałą na Zjeździe Delegatów Klubów w dniu 29 marca w Birmingham. Statut Związku, odpis budżetu i plan pracy na rok 1953/54 zostanie przesłany klubom w pierwszych dniach maja r. b. Czy Związek będzie pracować sprawnie czy też będzie miał niedociągnięcia, to w dużym bardzo stopniu zależeć będzie od poparcia i współpracy Klubów z Zarządem Związku, który z pewnością będzie się starał nie zawieść zaufania Klubów. Miesiac maj jest wstępnym egzaminem Związku i Klubów; szybkie wypełnienie formalności zgłoszeniowych do Związku, liczny udział Klubów w V mistrzostwach piłkarskich powinny wykazać, że polscy sportowcy na obczyźnie potrafią nie tylko „kopać piłkę" (jak wielu złośliwie twierdzi), lecz mogą być wzorem pracy organizacyjnej dla innych organizacji.

Siedziba Związku Klubów Sportowych mieści się w Londynie. Adres: 18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7. Telefon WES 0747.

ZE ŚWIATA

* **W Santiago (Chile)** w mistrzostwach świata koszykówki kobiet Stany Zjednoczone zajęły pierwsze miejsce przed drużynami Chile, Francji, Brazylii, Paragwaju, Argentyny, Peru, Meksyku, Szwajcarii, Kuby. Europa była reprezentowana tylko przez dwa kraje (Francja i Szwajcaria).



MANIFESTACJA PRZECIW PRZEŚLADOWANIU KOŚCIOŁA MILCZENIA

W obecności Prezydenta R.P., przedstawicieli duchowieństwa w osobach ks. infuł. Michalskiego i ks. prał. Stanisławskiego, członków rządu licznej publiczności odbyło się w sobotę, dnia 18 kwietnia, w Westminster Cathedral Hall, zebranie publiczne w obronie prześladowanego Kościoła w Polsce. Wł. Dunin-Borkowski, prezes Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii, które urządziło tę manifestację, przewodniczył i przedstawił mówcę, inż. Wojciecha Dłużewskiego.

W swym przemówieniu p. Dłużewski dobitnie podkreślił, że my, tu na emigracji, współżyjemy z Kościołem cierpiącym w Polsce i jako część tego Kościoła musimy korzystać z naszej wolności przez dawanie wyrazu naszej postawie i przez protestowanie wobec całego świata przeciw gwałtom sowieckim. Określiwszy chrześcijański styl życia mówca podkreślił, że styl ten tkwi w polskiej tradycji. Katolicyzm jasno określa cel ostateczny życia, a ponieważ komunizm jest celem sam w sobie, nie może istnieć obok niego Kościół. Dlatego też komuniści walczą z Kościołem wszelkimi sposobami.

Określając zbrodnie komunizmu p. Dłużewski wskazał, że doktryna ta wywraca Boży ład w świecie. W Polsce, ciągnął mówca, na samych ziem ach wschodnich, bezprawnie odłączonych od kraju, komuniści znieśli prawie 4000 parafii, zaaresztowali i skazali na nieznany los przeszło 5000 księży i 670 zakonników. W obecnych granicach Polski komuniści zaaresztowali 13 biskupów i ponad 1000 innych księży, uniemożliwili naukę religii w szkołach, rozbili polskie rodziny i dążą do tego, by w ciągu 50 lat całkowicie zniszczyć religię. W swej walce przeciw Kościołowi próbują również rozsadzić go od wewnątrz przez lansowanie „księży-patriotów" i „reżymowych katol ków", podczas gdy komunizm i katolicyzm, jak mówca kategorycznie podkreślił, nie mogą współistnieć.

Na zakończenie p. Dłużewski wskazał na następujące zadania naszej pol tycznej emigracji: religijne życie wewnętrzne, walka o zachowanie polskości, rozbudzanie sumienia wolnego świata, jedność narodowa i modlitwa o nawrócenie Rosji. Ostatnimi słowami mówca zwrócił się do Boga: „Jezu, Tobie ufam!"

P. Jundziłł-Baliński, prezes Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej, odczytał projekt rezolucji, który przyjęto przez aklamację. Rezolucja skierowuje się do Kraju z zapewnieniem solidarności z nim Polaków na emigracji, a wobec szykan i otwartego prześladowania Kościoła przez reżym wzywa katolików wolnego świata i wszystkich ludzi dobrej woli, aby nie ustawali w wysiłkach przywrócenia w krajach prześladowania życiu religijnemu i Kościołowi prawdziwej wolności. Uchwałę przesłano na ręce ks. arcybiskupa Józefa Gawliny. Zebranie zakończyło się wspólnym odśpiewaniem pieśni „My chcemy Boga".

DEKLARACJA HARCERSTWA

Jak donosiliśmy, w dniach 18 i 19 kwietnia odbył się zjazd naczelnictwa harcerstwa polskiego. Narady odbyły się w domu harcerzy przy Gloucester Rd. Dzisiaj podajemy pełny tekst deklaracji, na mocy której ideologia harcerstwa polskiego została ściśle związana z nauką Kościoła katolickiego.

DEKLARACJA

Wobec walki toczonej w świecie przez bezbożny komunizm przeciw katolickiemu Kościołowi, wobec prześladowania w Polsce przez komunistów katolickiej hierarchii, duchowieństwa i wiernych, jak również wobec całkowitego usunięcia z wychowania młodzieży w Kraju pierwiastka religijnego

Naczelna Rada Harcerska zebrania w Londynie dnia 18-go kwietnia 1953 r., uroczyście deklaruje:

Związek Harcerstwa Polskiego zgodnie z swoimi założeniami i Statutem stojąc wiernie i bez zastrzeżeń przy Katolickim Kościele i jego hierarchii, zawsze kieruje się w swym działaniu zasadami nauki Jezusa Chrystusa i wskazaniami Stolicy Apostolskiej.

Naczelna Rada Harcerska włącza powyższą deklarację do regulaminu, jako interpretację 5/1 Statutu Z.H.P. Powyższa deklaracja w niczym nie narusza wolności sumienia członków i uczestników Z.H.P. nie-katolików, którzy są obowiązani do wykonywania praktyk religijnych swego wyznania.

W TROSCE O LOSY TEATRU POLSKIEGO NA OBCZYZNIE

Tradycyjnym zwyczajem w okresie Świąt Wielkanocy (w dniash 2 i 3 kwietnia) odbył się Walny Zjazd Artystów Scen Polskich Zagranicą. Był to z kolei dziesiąty zjazd aktorów polskich na obczyźnie. Niepewna przyszłość teatrów polskich, walczących z coraz większymi trudnościami, szczególnie jeśli chodzi o teatry objazdowe, oraz zabiegi o stworzenie wreszcie Domu Aktora w Londynie — stały się przewodnią troską zjazdu, wyrażoną w szeregu przyjętych przez Zjazd rezolucji.

W roku sprawozdawczym teatry polskie dały 459 przedstawień w skupiskach polskich w W. Brytanii, poza Londynem. W stosunku do lat ubiegłych, gdy cyfra przedstawień dochodziła często do 1000, jest to ogromny spadek. Zjawisko to można wytłumaczyć częściowo likwidacją szeregu obozów polsk ch, częściowo zaś kurczeniem się liczby zawodowo pracujących aktorów. Trudne, wyczerpujące warunki pracy aktora w terenie, zużycie sprzętu teatralnego, przede wszystkim samochodów, i skromne możliwości zarobkowe zmuszają coraz to większą liczbę aktorów zawodowych do zajęcia się pracą innego rodzaju. Podwyższenie cen biletów teatralnych stanie się zatem kon ecznością, jeśli teatry nasze mają nadal spełniać swą ważną funkcję kulturalną.

Stworzenie Domu Aktora w Londynie — jako podstawowego warsztatu pracy, ułatwiającego przygotowanie wyjazdów teatralnych w teren — jest podstawowym warunkiem dalszej skutecznej działalności teatrów. Zebrana suma £.1916.11.9 nie wystarcza jednak na zakup odpowiedniego obiektu. Zjazd wyraził nadzieję, że czynniki społeczne przyjdą ZASPowi z pomocą w realizacji tego pierwszego i podstawowego etapu dla podtrzymania kultury narodowej na wygnaniu.

Po sprawozdaniu, złożonym przez dotychczasowego Prezesa ZASP-u, p. M. Kamińską, i po udzieleniu ustępującemu Zarządowi absolutorium, nastąpiły wybory Zarządu nowego. Prezesem ZASPu został wybrany dr. L. Kielanowski, do Zarządu weszli: pp. St. Belski, mgr. A. Bielecki, F. Renarski (RefRen), W. Mirecki, Z. Rewkowski, W. Sikorski, St. Szpiganowicz, W. Wojtecki.

CZYTAJ, PRENUMERUJ PRASĘ KATOLICKĄ

MIGAWKI

— Co też w tych naszych emigracyjnych gazetach nawypisują na młodzież, nieprawdaż, panie pułkowniku?

— Co piszą?

— No, że niby na akademie nie chodzą, do partii nie należą, nie trzymają się z nami, starszymi.

— To ciężkie zarzuty, kolego, ciężkie...

— No dobrze, panie pułkowniku, ale czy my się nimi interesujemy?

— Owszem, owszem, nie można powiedzieć, że nie. Zawsze przecież radą służymy i... tego, w ogóle, kolego..

— Ale co naprawdę robią, nie wiemy. Weźmy na ten przykład wystawę studentów sztuki w Instytucie im. Sikorskiego. Naród powinien walić się drzwiami i oknami, a tymczasem pustki, panie pułkowniku. A już nikt nie pomyśli o tym, żeby studenciakom zostawić hafkrauna albo chociaż 2 szyle. Na talerzyku zaledwie kilka sykspensów rumieni się ze wstydu.

— Co mówicie, kolego! Wobec tego pójdę i zostawię parę szylingów.

Notatki

„PORADNIA RODZINNA"

„Poradnia rodzinna", w której ramach niedawno rozpoczęto cykl wykładów o małżeństwie, jest imprezą Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej, 51, Eaton Place, S. W. 1, (st. kol. podz. Sloane Square). Kolejny referat dyskusyjny na temat „Jedność w małżeństwie" wygłosił w środę, dnia 22 kwietnia dr Władysław Jelonek.

„JAJKO WIELKANOCNE" U INWALIDÓW WOJENNYCH

W miłej atmosferze koleżeńskiej S.P.K. odbyło się tradycyjne „Jajko Wielkanocne" Inwalidów Wojennych PSZ Koła Londyn.

W miłej atmosferze koleżeńskiej, przy skromnym, ale tradycyjnym jajku zasiedli licznie zebrani inwalidzi. Zebranych przywitał i życzenia im złożył prezes Koła Londyn, p. I. Wierzbicki.

Wielką atrakcją zebrania były występy polskich artystów. Zupełnie bezinteresownie, w poczuciu obywatelskiej solidarności łaskawy udział w zebraniu wzięli: panie L. Szczepańska i M. Drue, oraz panowie L. Lawiński, A. Bielecki i J. Kropiwnicki.

Słuchacze przyjęli artystyczne występy niemilknącymi oklaskami.

DR W. ZALESKI

Znakomity polski ekonomista, który przebywa stale w Paryżu, dr Wojciech Zaleski, przyjechał do Londynu na krótką wizytę. W czasie swej bytności tutaj dr Zaleski wygłosił kilka odczytów i pogadanek z zakresu ekonomii i socjologii.

EGZOTYKA W „OGNISKU"

„Wieczór wtorkowy" w „Ognisku Polskim" dnia 21 kwietnia wypełnił inż. A. Ihnatowicz pogadanką na egzotyczny temat — „Łowiectwo w Polsce i pod zwrotnikiem". Gospodynią wieczoru była p. Z. Regulska.



AKADEMIA KU CZCI KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO

W Johannesburgu, w Afryce Poł. odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencję kardynałów Wyszyńskiego i Stepinaca. Inicjatywę tę podjęło Zjednoczenie Osadników Polskich w Afryce Południowej wespół z tamtejszym Stowarzyszeniem Kroatów. Oba stowarzyszenia urządziły wspólnie akademię na cześć obu kardynałów.

*

*** W Kordobie (Argentyna)** znajduje się polskie seminarium duchowne prowadzone przez polskich księży salezjanów. Seminarium obsadza w miarę wyświęceń parafie polskie w Argentynie księżmi.

*

*** Walne zebranie Związku Polaków** odbyło się w Salzburgu (Australia), na które przybyli delegaci ze wszystkich skupisk polskich. Zatwierdzono sprawozdanie ustępującego zarządu i dokonano wyboru nowego.

*

*** Walny Zjazd Rady Naczelnej** Polskich Organizacji w Australii odbył się niedawno w Sydney. Zjazd przyczynił się w znacznym stopniu do dalszej konsolidacji 60 tysięcznej **emigracji** polskiej w Australii i oczyszczenia organizacji polskich z prób infiltracji komunistycznej. Prezesem Rady Naczelnej został wybrany w miejsce A. Ponińskiego gen. J. Kleeberg.

*

*** Prefektem miasta Contenda** w Brazylii został wybrany Polak p. Szczypior. Jednocześnie rada tamtejszego powiatu wybrała swym przewodniczącym również Polaka p. Borkowskiego.

Szkocja

FALKIRK

Ruchliwy na terenie hrabstwa Stirling Komitet Kościelny z siedzibą w miejscowości Falkirk, zorganizował ostatnio szereg imprez.

W St. Francis Hall w Falkirk odbyła się wielka zabawa, z której dochód przeznaczony został na potrzeby polskiej placówki duszpasterskiej.W zabawie wzięli również udział liczni przyjaciele szkoccy.

W tej samej sali zorganizowane zostało święcone dla wszystkich Polaków w Falkirk i okolicy i ich rodzin. Wstęp na święcone był bezpłatny.

*

Po przerwie wakacyjnej rozpoczęła się w St. Francis School nauka przedmiotów ojczystych dla polskich dzieci. Władze szkolne oddały w swoim czasie na ten cel jedną z klas szkolnych. Nauczycielem jest p. F. Kania, organizatorami tego chwalebnego wysiłku, poza p. Kanią są: miejscowy proboszcz ks. W. Drobina oraz prezes Koła Rodzicielskiego p. J. Majorek. Kurs prowadzony jest już drugi rok i obejmuje dzieci w wieku od pięciu lat. **(t. z.)**

POLACY NA OBCZYŹNIE

DERBY

W kościele N. Marii Panny w Derby ks. prob. H. Gatnarczyk odprawił 19 kwietnia Mszę św. w intencji prześladowanego Kościoła katolickiego w Polsce. Po odczytaniu odezwy ks. arcybiskupa Gawliny ks. proboszcz wezwał wiernych do modlitw za Polskę. W nabożeństwie uczestniczyła młodzież harcerska z proporcem pod komendą druha A. Glona, święcąc zarazem uroczystość św. Jerzego, patrona harcerstwa. Wieczorem odprawiono Godzinę Świętą również w intencji Polski.

*

W Domu Polskim otwarto restaurację i kuchnię polską, wydającą na zamówienie obiady i kolacje. Jest to dużym ułatwieniem dla Polaków, którzy przy swych warunkach pracy i zamieszkania nie mogą sobie przyrządzać sami posiłków.

Zyga

KELVEDON

W niedzielę 19 kwietnia b. r. odbyło się w hostelu Kelvedon uroczyste nabożeństwo w intencji prześladowanego Kościoła i uwięzionych biskupów i kapłanów w Polsce i odczytane zostało orędzie ks. arcybiskupa Gawliny.

Po południu odbyło się przedstawienie p. t. „Wiosna Polska", w wykonaniu uczniów gimnazjum i liceum im. M. Kopernika z Diddington. Prócz zespołu z Diddington brały udział w przedstawieniu dziewczynki z obozu Poddington i Bedford. Zespół liczył 32 osoby. Program był urozmaicony, długi, składał się z tańców narodowych, skeczów i występów rewelersów, oraz szkolnej orkiestry symfonicznej pod dyr. prof. Jurewicza. Zespół rozporządzał pięknymi strojami i ujmował widzów swym doskonałym przygotowaniem poszczególnych numerów programu. Nad całością czuwał prof. St. Garbiak, nauczyciel tańców narodowych i kierownik sekcji teatralnej polskiej młodzieży szkolnej z Diddington.



Kaplica Matki Boskiej Ostrobramskiej w Foxley posiada piękny ołtarz-polichromię w wykonaniu artysty rzeźbiarza prof. J. Wasilewskiego oraz stacje Drogi Krzyżowej, pędzla artysty Ł. Rodzyńskiego.
Piękne haftowane obrusy na ołtarzu, jak również konopeum na tabernakulum są pracą miejscowych Pań-Polek. Kaplica może pomieścić 180 osób.

FOWLMERE

Polacy osiedla Fowlmere koło Roysto, Herts. uchwalili rezolucję, w której przesyłają braciom w Polsce wyrazy głębokiego współczucia z powodu brutalnego aktu przemocy z dnia 10 lutego, wyrażają najgłębszy hołd i przywiązanie Ojcu św. i Stolicy Apostolskiej i protestują przeciw uciskowi i gwałtom stosowanym wabec narodu polskiego przez bezbożnych satrapów bolszewickich i ich agentów.

Rezolucja wzywa również wszystkich chrześcijan i katolików do przyłączenia się do protestu wolnych Polaków i do współudziału w walce z bezbożnym komunizmem o wyzwolenie ciemiężonych narodów.

Przewielebnemu Księdzu Proboszczowi w Penrhos, najserdeczniej dziękuję za powierzoną mi przeszło trzyletnią pracę zelatorską i w kaplicy. Paniom z mojej Róży dziękuję za współpracę. Szczęść Im Boże w dalszej pracy.

Niemcy

ODEZWA DO POLAKÓW

Zgodnie z wytworzoną tu już tradycją społeczeństwo polskie zbierać będzie datki na OŚWIATOWY DAR NARODOWY 3 MAJA i zgodnie z tą tradycją zbiórkę przeprowadzi Centralny Komitet dla Spraw Szkolnych i Oświatowych. Jak w roku ubiegłym tak i w tym roku pomoc w technicznym przeprowadzeniu zbiórki ofiarowało ZPU przez swe Ogniska i organizacje okręgowe.

Dla rozprowadzenia materiałów zbiórkowych, zebrania wyników zbiórki, pieniędzy i przedstawienia ich kontroli utworzono Komitet Wykonawczy w składzie: A. Moniewski, nauczyciel z Augustdorfu — jako przewodniczący, K. Tendorfówna, nauczycielka i O. Krajner, przedszkolanka — jako członkowie Komitetu. Wszelką pocztę i pieniądze zbiórkowe prosimy kierować na adres: A. Moniewski, (21a) Augustdorf b. Detmold, Wohnstätte für Ausländer. Dla przekazów pieniężnych przewodniczący poda konto kasy oszczędności, co pozwoli uniknąć kosztów przesyłek.

Listy składek są drukiem zarachowanym, zaopatrzone pieczęcią Centralnego Komitetu i te tylko można używać do zbiórek. Ze względu na zarachowanie i obowiązek wyliczenia się z nich, listy składek muszą być po zbiórce zwrócone niezależnie od tego, czy były użyte czy pozostały niektóre nieużyte.

Rozliczenia ze zbiórek wszystkich komitetów terenowych muszą nastąpić najpóźniej do 20 czerwca 1953 r., bowiem po tym terminie nastąpi kontrola wyników zbiórki.

Centralny Komitet dla Spraw Szkolnych i Oświat. w Niemczech

KĄCIK higieniczny

HIGIENA STAROŚCI

U każdego jest ważną rzeczą, bardzo potrzebną dla zdrowia, uregulowanie pory wstawania i spoczynku, specjalnie jednak ma to znaczenie w starości. Naturalny instynkt człowieka zachował lud na wsi. Wstaje z pianiem koguta, a idzie spać o zmroku; ten instynkt ma również małe dziecko. Ludzie— specjalnie w miastach — idą bardzo późno spać, koło 1 lub 2 w nocy i późno wstają, jeżeli mogą, albo chodząc do pracy nie dsypiają swych normalnych godzin.

Najważniejszy jest sen przed północą, a najzdrowsze ranne wstanie między 5 — 6, gdy jest najwięcej ozonu w powietrzu. Jeżeli stary człowiek nie pracuje fizycznie, wskazana jest staranna gimnastyka zwykła i oddechowa przy otwartym oknie.

Oddechową gimnastykę naturalnie lepiej robić na dworze. Gimnastykę można zastąpić jakąś pracą fizyczną, np. w ogrodzie. Mieszkaniec miasta jest pozbawiony doskonałego powietrza, mimo tego i w miastach rano jest ono zdrowsze. Zauważmy, że często rano, gdy wstajemy po późnym pójściu spać, jesteśmy w złym nastroju i brak nam energii. Może ktoś powiedzieć, że ranne wstanie go nuży i później cały dzień jest wyczerpany. Jest to zupełnie naturalne przyzwyczajenie się do nocnego trybu życia i po prostu za mało godzin snu.

Młody człowiek i w średnim wieku zniesie wszystkie niedokładności higieny i organizm to nadrobi. W starości już tak nie jest. Utracony kapitał sił nie wraca.

Celina Tarnawska Busza

DZIEŃ 3 MAJA JEST I POZOSTANIE JEDNYM Z NAJJAŚNIEJSZYCH PROMIENI NASZEGO ZBIOROWEGO ISTNIENIA. DODAJMY MU BLASKU TRADYCYJNĄ HOJNĄ OFIARĄ NA OŚWIATĘ.

Kto odbudowuje Kościół Polski w Londynie ?

Ofiary na odnowienie Kościoła Polskiego w Londynie złożyli w dalszym ciągu:

K. Ludwik, Forest Hill — £ 1; W. Hara, Londyn — £ 1; Iscoyd Park: dr Alfred Tomanek — £ 1; Leon Rzeźniczek — 1.0; B. Szczurowski — 1.0; i Fr. Nosal — 1.0; W. Dłutek, Preston Bissett — 3.; Tochowiak, Londyn — 5.0; J. Stefanowicz, Manchester — 1.0.0.; mec. A. Żyliński, Londyn — 2.0.0; H. Deutscher, Londyn — 10.0; Stefania Zegarska, Newcastle-on-Tyne — 1.0.0; C. F. Jabłoński, Huddersfield — £ 1; Jan Żurawski, Loughborough — 10.0; Piotr Konopski, Derby — 1.0.0; Maciej Wójcik, Lilford — 5.0; M. Andryszczak, Long Marston — 1.0.0; J. Złotek, Ipswich — 10.0; A. F. Woźniak, Long Marston — 2.0.0; Jan Górski, Black Horse Hostel — 5.0; N. N. — 5.0; Józef Mrówiński, Strood Park — 4.0; L. Czosnowski, Londyn — 1.0.0; Stanisław Cały, Aberlady — 10.0; W. Hoffman, Manchester — 1.0.0; M. P. 2.6; T. Zabłoccy, Huddersfield — 10.0; E. Pipa, Dundee — 2.6; W. Makarewicz, Londyn — 1.0.0; Andrzej wróbel, Dundee — 5.0; T. Ch., Long Marston—1.0.0; Julia Żołyniak, Londyn — 10.0; I. Balewender, Long Marston — 5.0; H. Jarczyńska, Londyn — 10.0; A. Ryżek, Londyn — 1.0.0; Jan Pernal, Farnborough — 10.0; B. Barczyński, Thornpits Hostel — 5.0; Janina Warecka i F. Benal, Preston — 10.0; Mabledon Park, Tonbridge: Fr. Bawoł — 5.6; L. Slosarski — 2.0; Józef Iwaszko — 2.0; Jan Gondek — 2.0; T. Dąbrowski — 5.0; Jan Muchajer — 2.0; Z. Połeć — 5.0; Stanisław Noworolski — 2.6; Izaak Traubman — 1.6; A. Łopiński — 2.6; Stanisław Czemerla, Carlisle — 10.0; Ludwik Bojarczuk, Londyn — 10.0; C. Niedźwiecki, Londyn — 10.0; I. Sutocki, Londyn — 1.0.0; pp. Jabkowscy, Londyn — 10.0; pp. Żabniewscy, Londyn — 10.0; J. Bąk, Leicester — 10.0; Józef E. Musiał — 2.0.0; E. Tomaszewski, Londyn, 1.0.0; N.N. — 5.0; Stefan Kamionowski, Londyn — 1.0.0; A. M. Stankiewicz, Glasgow — 1.1.0; N.N. — 1.0.0; R. Turski,Ekesham — 1.0.0; Hieronim Szumowski, Londyn — 1.0.0; Zofia Kulek, Londyn — 1.0.0; J. i A. T. J. Kijowscy — Londyn — 1.0.0; Z. Warszylewicz, Greenlaw — 10.0; N. N., Ladbroke — 10.0; J. P. Dadejowie, Mepal Hostel — 1.0.0; Maria Kosiorowa, Manchester — 5.0; Józef Kubosiak, Manchester — 5.0; A. Łubgan, Leeds — 5.0; K. Kośmikowski, Brighton — 5.0; Jan Szymański i Stefan Hałasiewicz, Woodstock — 5.11; Józef Janas, Long Marston — 5.0; Feliks Bruliński, Ashby Folville — 5.0; K. Ogrodnik, Ashby Folville — 5.0.

(Dalszy ciąg pokwitowań nastąpi.)

NOWE FILMY

PIOTRUŚ PAN
"Peter Pan"

Właściwie wystarczyło by tylko powiedzieć, że jest to nowy pełnometrażowy film rysunkowy Disney'a. Ale chcemy zwrócić uwagę czytelników na kilka nowych triumfów tego wielkiego artysty w tym dziele. A więc krokodyl, który całe swe życie poświęca polowaniu na Hooka, pysznego kapitana piratów, Indianie i Tinker Bell, maleńki duszek. Ukazaniu się krokodyla, o twarzy mile uśmiechniętej i sympatycznej ale nie zdradzającej szerokich zainteresowań, towarzyszy groteskowa muzyka, przypominająca tykanie bardzo utalentowanego budzika.

Wódz Indian przemawia powolutenkim, niewzruszonym basem, troszkę jakoby pękniętym, głębszym niż skalne przepaście. Pozostali Indianie też wspaniali, ale kalibrem oczywiście nie dorównają swemu wodzowi.

Tinker Bell to — na pierwszy rzut oka — spora ruchoma gwiazdka. Dopiero po bliższym przyjrzeniu się widzimy, że jest to kształtna, przeurocza kobieta. Świetni są również straszliwy kapitan Hook, załoga jego pirackiego okrętu i Mr. Darling.

Techniką zdjęć Disney coraz bardziej przewyższa „Królewnę Śnieżkę" i kilka filmów późniejszych. Może naszych Czytelników zainteresuje kilka danych: do zrobienia „Piotrusia Pana" wykonano 500.000 rysunków, z czego 200.000 stanowi właściwy film. W ciągu jednej sekundy trwania filmu aparat projekcyjny wyświetla 24 klatki, tj. 24 rysunki. Produkcja kosztowała 4 miliony dolarów.

Film oczywiście w Technikolorze, wyświetlanie trwa 77 minut.

BEZ RETUSZU

WITAJ MAJOWA JUTRZENKO!

Warszawiacy w Londynie nie mogą jeszcze na 3 maja w tym roku nieść triumfalnie króla Stasia na ramionach z katedry westminsterskiej do House of Commons. Panuje nam miłościwie nie król Stanisław August lecz prezydent, również August. A emigranci polscy na Earls-korcie, Kensingtonie, wzdłuż całego Londynu od Wembley do Putney obchodzić będą święto trzeciomajowe uroczyście, ale w znacznie cięższej sytuacji, niż nasi przodkowie sprzed drugiego rozbioru.

Zanosi się jednak na to, że tegoroczne Święto Narodowe przypadnie może już na krótko przed chwilą, gdy będziemy mogli zawołać „Vivat król, vivat naród, vivat wszystkie stany", — jeśli tylko misja zjednoczeniowa zacnego mediatora zza oceanu zostanie uwieńczona powodzeniem wbrew różnym kretom, ryjącym pod drzewkiem jedności narodowej zanim jeszcze wyrosło i podgryzającym jego korzenie na zapas, by uschło.

Są bowiem oznaki świadczące o tym, że porozumienie Polaków jest możliwe na wielu polach. Dlaczegoż by więc miało być niemożliwe na polu najważniejszym — na polu prowadzenia wspólnej, a nie w pojedynkę walki o niepodległość kraju?

Jedną z tych oznak jest akcja, o której później obszerniej napiszę, bo warto — akcja protestacyjna wobec prześladowania Kościoła w Polsce. Nie brałem w niej udziału „na najwyższych szczeblach", a zrobiłem tylko tak, jak każdy ze stu sześćdziesięciu tysięcy Polaków w tym kraju, poszedłszy na nabożeństwo, by pomodlić się za prześladowanych braci w kraju a potem wziąłem udział w lokalnym zebraniu protestacyjnym. Ale mimo to wiem, że inicjatorzy i organizatorzy tej potężnej i szerokiej akcji nie pytali się wzajem o swoje poglądy polityczne, lecz działali wspólnie i z wielkim pożytkiem.

To jeden pocieszający obraz. A drugi, to rzecz, która właśnie po 3 maja ma „wystartować", jak mi piszą moi informatorzy z Londynu. Jest tą rzeczą powołanie do życia Polskiej Macierzy Szkolnej Zagranicą. Gdym się o tym dowiedział, odetchnąłem z ulgą, bom już ostatnio obawiał się poważnie, że znowuż się przy pracach przygotowawczych pokłócą i wszystko się rozleci. Nie rozleciało się — chwała Bogu! Niech im Bóg da zdrowie, tym endekom, sanatorom, ludowcom, chadekom i wszystkim innym, że potrafili rzecz tak potrzebną i ważną doprowadzić do końca.

Będzie więc nasze tegoroczne święto 3 Maja miało swoje światła i cienie. Światłem, które już zabłysło będzie właśnie powstanie instytucji, która będzie strzec polskiego, katolickiego i narodowego wychowania naszych dzieci na emigracji, tym zaś, którego oczekujemy z ufnością będzie zjednoczenie polityczne uchodźstwa. Natomiast cieniem ponurym padającym na nas wszystkich jest wciąż męczeństwo Kościoła i prześladowanie religii w kraju, przeciw któremu teraz właśnie jak najgłośniej w świecie wolnym protestujemy.

Ale jak to już zwykle bywa, nie mogę tego felietonu zakończyć, nie odwoławszy się nie tylko do najlepszych uczuć mych rodaków, ale i do ich kieszeni. Chodzi o rzecz całkiem prostą, mianowicie o doroczną zbiórkę na Dar Narodowy Trzeciego Maja. Kończy się w tym roku już prawie całkowicie i nieodwołalnie brytyjska pomoc finansowa dla naszego szkolnictwa i polegać będziemy musieli coraz bardziej na samych sobie. A potrzeby rosną, bo i dzieci rosną .... rodzą się wciąż nowe. Nie jestem powołany do oficjalnych apelów o zbiórki, ani nikt mnie nie prosił o nie, ale ufam, że sprawie coś pomoże, jeśli do apelów osobistości urzędowych dołączę i moje skromne wezwanie starego stetryczałego emigranta, byśmy na ten cel w tym roku grosza nie szczędzili. Właśnie ten Fundusz Oświaty Polskiej Zagranicą ma stanowić bowiem podstawę finansową dla działania Polskiej Macierzy Szkolnej Zagranicą — niechże zbierze tyle, by macierz mogła przystąpić do pracy na skalę wielką, możliwie największą. Grosz na oświatę dla dziecka polskiego na obczyźnie to jedna z tych konkretnych ofiar którymi służymy przyszłości kraju, będącego w niewoli.

Dla Polaków błogi raj będzie dopiero w wolnym kraju i dla tych, którzy cierpią opresję komunistyczną, i dla nas, rozsypanych po całym świecie. Ale w trzeciomajowe święto możemy choćby w małej części przyczynić się do tego, by nasze dzieci w szczęśliwszych warunkach obchodziły rocznicę wielkiej Konstytucji.

Michał Osa-Gderski

UCZMY POLSKIE DZIECI O POLSCE PO POLSKU!



KOBIETA AMBASADOREM AMERYKAŃSKIM W RZYMIE

Klara Both Luce została mianowana ambasadorem USA przy rządzie włoskim w Rzymie. Urodzona w r. 1903 w Nowym Jorku była znaną pisarką, zwłaszcza w zakresie komediopisarstwa. W 1935 poślubiła H. R. Luce, właściciela największych pism amerykańskich „Time", „Fortune" i „Life". Zostawszy w czasie ubiegłej wojny korespondentką wojenną zaczęła się oddawać pracy politycznej, popierając zdecydowanie partię republikańską.

OGŁOSZENIA DROBNE



ŚWIETNY WYNALAZEK

— Odkurzacz elektryczny to doskonały wynalazek. Jedynie on potrafi moją żonę zmusić na pewien czas do milczenia.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 17

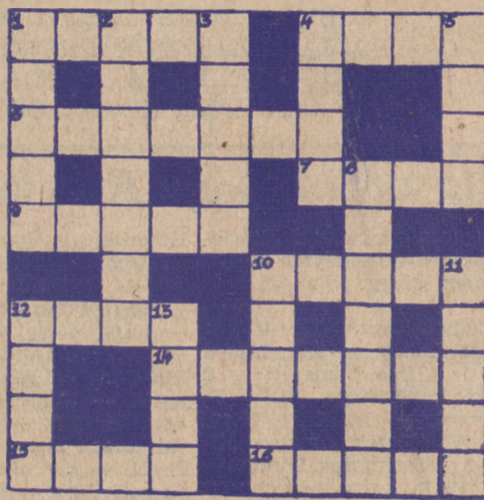
POZIOMO: 1. Strój szlachcica, 4. Pora dnia, 6. Rycerz nosił na piersi, 7. Wezwanie, 9. Ptak, 10. Inaczej własność, 12. Szybkie poderwanie się, 14. Wykonywał szable, pancerze, 15. Leżą na podłodze, 16. Służy do zamknięcia (wspak).

PIONOWO: 1. Bywa przy studni lub na moczarach, 2. Most się na nich kładzie, 3. Przepisana ilość. 4. Tył okrętu, 5. Spłaszczone koło. 8. Ciało niebieskie w naszym układzie słonecznym, 10. Ma trzy wymiary, 11. Na przykład jałowiec, 12. Niepotrzebne stare żelazo. 13. Robactwo popularne w Rosji.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 6 maja. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania książkę Kenneth Grahama „O CZYM SZUMIĄ WIERZBY".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 14

POZIOMO: Hejnał, szaber, Gutenberg, infuła, adres, Aden, Wezera, czasza, skok, kusza, motola, encyklika, Tantal, azalia.



PIONOWO: Hegira, sari, Sebastian, cement, szelma, Niemen, łabędź, babuleńka, Renata, gniew, szale, rutyna, kanapa, Lena.

Nagrodę w postaci książki Janusza Jasieńczyka „BRUNATNE I CZERWONE" otrzymuje na podstawie losowania p. A. Pniok, Penrhos Home, nr. Pwllheli, N. Wales.



DODATKOWA OPŁATA

U fryzjera: — A teraz proszę o dodatkową opłatę, szylinga za materiały opatrunkowe.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS LONDON, W. 2. Telefon: AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £1. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kułakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.; prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr. 798141. FRANCJA: „Libella" Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr. kwartalnie 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej". Breda, Schormolenstraat 9. Cena nru pojedynczego 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart. 2 guld. 70 centów. NIEMCY: M. Mikieluk, (13 b), München 54 Seehamer. 4. Bar. 16 B/2. Cena numeru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4.50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Mrs. (Stojanowska, 83. East 22-nd Street, Bayonne, N.Y. 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica. 3) E. Bagiński, 5050, Cass Ave., Detroit 2, Michigan. Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą 3. SZWAJCARIA: „Veritas" Case Postale 19, Fribourg, 2. Cena numeru 0.30 fr., prenumerata miesięczna 1.30 fr., kwartalna 3.50 fr. SZWECJA: Bożysław Kurowski, Angatan 6.C Lund. Cena numeru 0.60 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00. W ceny prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p. n. „POLSKA WALCZĄCA". Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W. 2 Tel.: PAD 9734.